

DIALOG

ISSN 1897-5658

w Centrum i Regionach

1/2020 (79)



**Transparentne oferty pracy i dłuższe urlopy
wypoczynkowe**
str. 9

**40 lat Solidarności – spotkanie w Pałacu
Prezydenckim**
str. 12

Co z emeryturami kobiet z rocznika 1953
str. 20

**Związki i pracodawcy zgodnie przeciwko opłacie
cukrowej**
str. 24

SPIS TREŚCI

„Dialog – w Centrum i Regionach”,
nr 1/2020 (79)

Na początek roku o ochronie zdrowia,
pracy i zdrowym powietrzu **1**

Praca w domu, a prywatne sprawy
w firmie – nie najlepiej dzielimy swój
czas **3**

Bezrobocie na koniec 2019 r. **6**

Transparentne oferty pracy
i dłuższe urlopy wypoczynkowe **9**

40 lat Solidarności – spotkanie
w Pałacu Prezydenckim **12**

Kompetencje 4.0 **15**

Nowy skład Rady Dostępności **18**

Długa droga do zadośćuczynienia
pokrzywdzonym **20**

Związki i pracodawcy zgodnie
przeciwko opłacie cukrowej **24**

O powietrze bez smogu
i szpitale bez długów **26**

Szeroki program prac Rady
na rok 2020 **30**

Cukier mniej krzepi,
pilotaż się zaczyna **31**

Jak chronić polski węgiel i płace
w ochronie zdrowia **37**



Wydawca: Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Redaktor naczelna: Anna Grabowska

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka

Autorzy: Irena Dryll, Anna Grabowska, Magdalena Kossakowska, Magdalena Mojduška,
Ewa Zarzycka

Kontakt do redakcji: ab.grabowska@wp.pl

Zdjęcie na okładce: Pixabay

Skład i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MRPiPS. Zam. 64/2020

Na początek roku o ochronie zdrowia, pracy i zdrowym powietrzu

Styczeń to zwykle okres, w którym prace instytucji, organizacji rozpoczynają się z pewnym opóźnieniem, szczególnie biorąc pod uwagę długi weekend, rozpoczynający się 24 grudnia 2019 r. a kończący 6 stycznia 2020 r., a nawet kilka dni później. Dla jednych ten okres to czas wyciszenia, odpoczynku, dla innych rozliczeń związanych z końcem roku, zakończeniem jednych kontraktów, rozpoczęciem drugich.

Jeśli chodzi o dialog społeczny, to w styczniu nie było ani posiedzenia plenarnego, ani zbyt wielu posiedzeń zespołów problemowych RDS, choć dyskutować byłoby o czym uwzględniając wchodzące w życie nowe przepisy prawne i ich ewentualne konsekwencje.

Miesięcznik „Dialog – w Centrum i Regionach” od stycznia ruszył pełną parą, z nadzieją, że ciekawych tematów nie zabraknie na cały rok.

Przechodząc do konkretów – w styczniu odbyło się m.in. posiedzenie Zespołu ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych, podczas którego dyskutowano o opłacie cukrowej. Nie brakowało zdań krytycznych, i to zarówno w związkach zawodowych, jak i po stronie pracodawców. Krytycy ustawy podnosili kwestie konkurencyjności, szybkiego wejścia w życie nowego obciążenia, jego wpływu na zatrudnienie czy na postawy klientów. Jednocześnie partnerzy chwalili dialog, jaki w tej sprawie prowadziło z nimi Ministerstwo Zdrowia, co nie zdarza się zbyt często. Zdaniem resortu opłata jest uzasadniona i spełni swój prozdrowotny cel.



Związkowcy i pracodawcy rozmawiali w styczniu również o problemach ochrony zdrowia. Podzespół ds. Ochrony Zdrowia dyskutował o patomorfologii i pilotażu onkologicznym. Istotne jest to, że Ministerstwo Zdrowia opracowuje projekt dotyczący standardów akredytacyjnych ośrodków prowadzących tego typu badania.

W styczniu pojawiły się propozycje związków zawodowych i parlamentarzystów dotyczące przepisów prawa pracy, np. prawa do wypoczynku czy jawności wynagrodzeń.

Z kolei obrady Zespołu Trójstronnego ds. Ochrony Zdrowia skupiły się na kwestiach dotyczących płac oraz warunków pracy personelu medycznego. Jak wyjaśniał partnerom społecznym minister zdrowia Łukasz Szumowski, zmieniły się warunki gospodarcze, ustawa o minimalnym wynagrodzeniu więc niezbędne są również zmiany w ustawie o najniższym wynagrodzeniu w ochronie zdrowia. Ministerstwo chce ograniczyć sytuację, w których z powodu braku np. lekarzy określonych specjalizacji dyrektorzy szpitali konkurują o nich wynagrodzeniami, stąd pomysł ponadzakładowego układu zbiorowego pracy, który usta-

liłby widelki płacowe, przynajmniej w państwowej służbie zdrowia. Temat bez wątpienia niezwykle ważny społecznie.

Bardzo istotne społecznie kwestie były też przedmiotem obrad Rady Dostępności. W styczniu powołano jej nowych członków. Ustalono, że ministrowie poszczególnych resortów mają pół roku na przegląd prawa pod względem zapewnienia dostępności na potrzeby późniejszych decyzji pożyczkowych.

Mamy również nowe dane z rynku pracy. Okazuje się, że w styczniu bezrobocie wyniosło, według wstępnych danych 5,3 proc., a więc lekko wzrosło, co jest normą na przełomie roku.

W styczniu obradowała Rada Ochrony Pracy. Tu także powołano nowych członków, również z grona partnerów społecznych. Rozmawiano o programie działania Państwowej Inspekcji Pracy na rok 2020, a także o zagrożeniach dla

prawa do wypoczynku czy jawności wynagrodzeń.

A skoro o wynagrodzeniach mowa, to był to jeden z tematów posiedzenia Zespołu ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników. Zapowiadano masówki, a w perspektywie nawet ostrzejsze formy protestu.

Świat pracy został w styczniu uhonorowany przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę, który na inaugurację obchodów 40-lecia NSZZ Solidarność zaprosił członków Komisji Krajowej związku do Pałacu Prezydenckiego. Były wystąpienia prezydenta, szefa Solidarności, a także dyskusja merytoryczna na temat aktualnych problemów pracowniczych.

Dla Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego początek roku nie jest zwykle czasem intensywnych obrad, ale były i takie, w których spotkania się odbyły. Np. w Katowicach podjęto temat jakości powietrza oraz działań na rzecz jej poprawy. W Lublinie dyskutowano o sposobie restrukturyzacji szpitali należących do samorządu województwa w związku z ich wciąż rosnącym zadłużeniem. W Łodzi rozmawiano o problemach małych i średnich przedsiębiorców z udziałem ich rzecznika, Adama Abramowicza.

O tym wszystkim piszemy w niniejszym numerze miesięcznika „Dialog – w Centrum i Regionach”.

Na zainteresowanie zasługuje także publikowany w styczniowym numerze tekst przedstawiciela partnerów społecznych dotyczący sytuacji kobiet z rocznika 1953. Wskazano w nim, że według szacunków Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, liczba kobiet z rocznika 1953, które nie mogą w obecnym stanie prawnym skorzystać z wyroku Trybunału Konstytucyjnego, czyli wystąpić o ponowne przeliczenie emerytury, w trybie wznowienia, wynosi 75,9 tys., zaś przeliczenie emerytury bez zastosowania niekonstytucyjnej regulacji byłoby korzystne w stosunku do 44,1 tys. kobiet (58 proc.). Własny projekt zmian w ustawie o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych przedstawił rząd, a także Senat.

Polecamy numer styczniowy. Kolejny już za miesiąc.

Anna Grabowska
Redaktor naczelna

Krytycy opłaty cukrowej podnosili kwestie konkurencyjności, szybkiego wejścia w życie nowego obciążenia, jego wpływu na zatrudnienie czy na postawy klientów. Jednocześnie partnerzy chwalili dialog, jaki w tej sprawie prowadziło z nimi Ministerstwo Zdrowia.

zdrowia pracowników w związku z oddziaływaniem rozmaitych substancji aktywnych.

Na koniec stycznia pojawiło się sporo danych instytucji badawczych na temat tego, jak pracownicy postrzegają swoją zawodową przyszłość, czy obawiają się utraty pracy, na ile chętnie ją zmieniają, kto to robi najczęściej i z jakich przyczyn. Analizowano także na ile polscy pracownicy potrafią oderwać się po godzinach pracy od obowiązków służbowych. Wysunięte zostały bardzo ciekawe wnioski dotyczące pod tym kątem pokolenia, zawody, zajmowane stanowiska.

Także w styczniu pojawiły się propozycje związków zawodowych i parlamentarzystów posłów dotyczące przepisów prawa pracy, np.

Praca w domu, a prywatne sprawy w firmie – nie najlepiej dzielimy swój czas



Odbieranie telefonów oraz służbowej poczty po godzinach pracy to coraz częstsza praktyka wśród polskich pracowników. Z drugiej strony wielu z nas w pracy załatwia swoje sprawy prywatne – wynika z badania firmy Randstad. W analizie stwierdzono, że staje się to nieuniknione wobec szybkiego tempa życia, gdy w ciągu doby brakuje czasu na całkowite oderwanie się od obowiązków zawodowych i zainteresowanie wyłącznie tymi prywatnymi.

Badanie firmy Randstad pt. Workmonitor miało charakter globalny. Wynika z niego, że z grupy zapytanych polskich pracowników ponad 60 proc. podczas pracy załatwia swoje prywatne sprawy. Z drugiej jednak strony, ponad 50 proc. zatrudnionych odpowiada na służbowe maile i odbiera telefony po godzinach pracy. Natomiast zupełnie inaczej wygląda sprawa podczas urlopu. Wtedy zdecydowana większość z nas zupełnie odrywa się od obowiązków służbowych i, co bardzo istotne, nie odczuwa z tego powodu jakiegokolwiek presji ze strony pracodawcy.

Sprawy prywatne w trakcie pracy

Z badania Randstad wynika, że 63 proc. pracowników w Polsce załatwia sprawy prywatne w godzinach pracy. Częściej są to mężczyźni, bo robi to aż 67 proc. z nich. W wypadku kobiet – 58 proc.

Wskaźnik ten jest także wyższy dla młodszych grup wiekowych. Wśród osób od 18 do 44 roku życia odsetek ten przekracza 65 proc. W przedziale wiekowym od 45 do 65 lat jest to już tylko średnio 56 proc.

Biorąc pod uwagę branże, w których zatrudnieni są ankietowani, najczęściej swoje sprawy osobiste w godzinach pracy załatwiają pracownicy sektora usług – 68 proc., administracji publicznej oraz handlu i dystrybucji – po 62 proc.

” Prywatne sprawy w pracy załatwiają głównie młodzi.

W porównaniu z innymi europejskimi państwami Polska plasuje się pod tym względem pośrodku stawki. Najczęściej czas pracy na załatwianie spraw prywatnych poświęcają Czesi, bo aż 77 proc. z nich oraz Luksemburczycy – 75 proc. Najrzadziej robią to Włosi – 54 proc.

Sprawy zawodowe po godzinach

53 proc. zapytanych przez Randstad polskich pracowników odbiera służbowy telefon i maile po pracy i robią to w zasadzie natychmiast. Odpowiedziało tak 57 proc. pytanych mężczyzn i 49 proc. kobiet. Z analizy grup wiekowych wynika, że najczęściej tak właśnie postępują osoby w wieku od 45 do 54 lat, bo aż 61 proc. z nich, a najmniej w przedziale pomiędzy 25 i 34 rokiem życia – tylko 45 proc.

Po godzinach pracują główne osoby starsze.

W podziale na branże najczęściej telefony i maile po pracy niezwłocznie odbierają pracownicy administracji publicznej – 61 proc., a najrzadziej – handlu i dystrybucji – 41 proc.

Według badania nieznacznie większy jest odsetek pracowników, którzy odpowiadają na służbowe maile i telefony po pracy w dogodnym dla siebie czasie. Wynosi on średnio 59 proc. Także w tej kategorii przodują mężczyźni – 66 proc. i osoby w wieku od 45 do 54 lat – 68 proc.

Mężczyznom, nawet po godzinach, trudniej oderwać się od pracy.

Ciekawy jest także wynik badania w kwestii wpływu pracodawców na postawy pracowników. Okazuje się, że w Polsce 52 proc. z nich nie oczekuje od ludzi, których zatrudnia po godzinach pracy. Ale 46 proc. respondentów wskazało, że ich szefowie tego wymagają. W tej grupie jest 51 proc. mężczyzn i 40 proc. kobiet. Na istnienie takich wymagań częściej wskazywały osoby pomiędzy 34 a 44 rokiem życia – 57 proc. z nich oraz pracownicy administracji publicznej – 53 proc.

Z badania Randstad dotyczącego innych europejskich państw wynika, że służbowe maile

i telefony od razu odbierają Grecy – 71 proc., a najrzadziej Holendrzy – 38 proc.

Rumuni odbierają od szefa telefon w dogodnym dla siebie momencie, czyli kiedy chcą. Od Szwedów niewielu pracodawców w ogóle tego oczekuje.

Na odpowiedź „w dowolnym dla siebie momencie” decyduje się blisko 3/4 mieszkańców Rumunii, co czyni obywateli tego kraju najmniej responsywnymi w tej kategorii. Po drugiej stronie stawki znaleźli się natomiast Czesi – 48 proc. 75 proc. Portugalczyków deklaruje, że ich przełożeni wymagają od nich dostępności po godzinach pracy. Najrzadziej takie zachowanie pracodawców zdarza się w Szwecji – 39 proc.



Fot. Pixabay

Pracujemy w nadgodzinach

Z globalnego badania Randstad wynika również to, że prawie 3/4 Polaków deklaruje, iż zdarzyło się im pracować w nadgodzinach, a 14 proc. pytanych stwierdziło, że robi to prawie codziennie. 21 proc. Polaków zostaje po godzinach co najmniej jeden raz w tygodniu, a kolejne 21 proc. co najmniej raz

w miesiącu. Jeśli zaś chodzi o to, kto sięga po pracę po służbowy telefon, to najczęściej robią to dyrektorzy na najwyższych szczeblach, bo aż 85 proc. z nich, kierownicy – 82 proc. oraz mistrzowie i brygadziści – 69 proc. Taka praktyka jest najbardziej powszechna w branży reklamowej i mediach, gdzie kierownicy załatwiają sprawy zawodowe po godzinach pracy. Robi to aż 79 proc. z nich. Kolejne branże to budownictwo – 70 proc. i edukacja – 66 proc.

Prawie 3/4 Polaków deklaruje, iż zdarzyło się im pracować w nadgodzinach, a 14 proc. pytanych stwierdziło, że robi to prawie codziennie.

Natomiast do służbowych maili najczęściej zaglądają członkowie top managementu – 74 proc., kierownicy – 70 proc. i specjaliści – 55 proc., a także pracownicy branży reklamowej i środków masowego przekazu – 72 proc., firm i instytucji związanych z kulturą, rozrywką, rekreacją i sportem – 70 proc. oraz sektora finansowego i ubezpieczeniowego – 66 proc.

Oczywiście wyraźnie widać, że wiele przypadków tej aktywności poza miejscem pracy jest związanych z charakterem wykonywanych obowiązków, a często jest to praca w czasie nieregulowanym czy choćby regulowanym.

Urlop to czas na wypoczynek

Inaczej niż praca po godzinach wygląda sytuacja z urlopem wypoczynkowym. Jak wynika z badania Randstad 73 proc. polskich pracowników nie ma problemu z odcięciem się od pracy podczas urlopu. Łatwiej przychodzi to mężczyznom, bo aż 77 proc. z nich podczas urlopu w pełni wypoczywa. W przypadku kobiet jest to 69 proc. Im młodszy pracownik, tym łatwiej podczas urlopu zapomina o pracy. W grupie ankietowanych od 18 do 24 roku życia aż 82 proc. pytanych stwierdziło, że urlop w pełni wykorzystuje na wypoczynek od

spraw zawodowych. W wypadku najstarszych pracowników, w wieku od 55 do 65 lat, odpowiedziało tak 69 proc.

73 proc. polskich pracowników nie ma problemu z odcięciem się od pracy podczas urlopu. Łatwiej przychodzi to mężczyznom niż kobietom.

W podziale na branże, wypoczynek bez zajmowania się sprawami służbowymi to najczęściej domena pracowników handlu i dystrybucji – 78 proc. tak odpowiedziało, a najrzadziej osób zatrudnionych w administracji publicznej – 68 proc. Odnosząc się do innych państw europejskich, z badania wynika, że z odcięciem się od pracy nie ma kłopotu aż 87 proc. Czechów. Natomiast najmniej potrafią swobodnie wypoczywać od pracy Luksemburczycy, bo zadeklarowało to tylko 64 proc. z nich.



Fot. Pixabay

I znowu, interesujące są dane dotyczące odsetka pracodawców, którzy oczekują od swoich podwładnych dostępności podczas wakacji. Taką informację podało 34 proc. pytanych. Jeśli zaś chodzi o to, czy taką presję odczuwają sami pracownicy, to w badaniu zadeklarowało ją 27 proc. Polaków. Stwierdzili, że czują się w obowiązku odpowiadać na służbowe maile i telefony. (ag)

Bezrobocie na koniec 2019 r.



Fot. Pixabay

Główny Urząd Statystyczny 27 stycznia podał, że stopa bezrobocia rejestrowanego na koniec grudnia 2019 r. wyniosła 5,2 proc.

W porównaniu do listopada 2019 r. wzrosła o 0,1 p. proc.,

a w stosunku do grudnia roku 2018 obniżyła się o 0,6 p. proc.

Potwierdziły się więc szacunki, sprzed miesiąca, Departamentu Analiz Ekonomicznych i Prognoz Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej i wstępne dane z urzędów pracy.

W analogicznym okresie 2018 r. (listopad – grudzień) również obserwowaliśmy wzrost stopy bezrobocia o 0,1 p. proc. – do poziomu 5,8 proc.

Wzrosty i spadki

Stopa bezrobocia, zgodnie z szacunkami DAE, może wzrosnąć w kolejnych dwóch miesiącach do poziomu 5,6 proc., ze względu na ograniczenie aktywności gospodarczej podmiotów w branżach zależnych od warunków pogodowych (głównie w budownictwie). Lecz w następnych miesiącach 2020 r. stopa bezrobocia powinna jednak znacząco się obniżyć, przyjmując jeszcze w pierwszej połowie roku rekordowo niskie wartości – poniżej 5,0 proc. Zaś na koniec roku 2020 będzie wynosić 4,8 proc. Tak więc, pomimo wyhamowania dynamiki spadku bezrobocia, wskaźnik ten w 2020 r. kształtować się powinien nieznacznie powyżej szacowanej dla polskiej gospodarki stopy bezrobocia naturalnego, które wynika z niedopasowań na rynku pracy. A ta, według NBP, wynosi ok. 4 proc.

Stopa bezrobocia na koniec 2020 r. będzie niższa również od wskaźnika prognozowanego przez ministra finansów. Bowiern zgodnie z opublikowanymi w październiku 2019 r. wytycznymi dotyczącymi stosowania jednolitych wskaźników makroekonomicznych będących podstawą oszacowania skutków finansowych projektowanych ustaw oraz przyjętym przez Radę Ministrów 23 grudnia 2019 r. projektem ustawy budżetowej na rok 2020, wskaźnik ten wynieść ma na koniec 2020 r. 5,1 proc.

Ilu w kolejce tej stoi

Liczba zarejestrowanych bezrobotnych w końcu grudnia 2019 r. wyniosła 866,4 tys. osób. W porównaniu do końca listopada 2019 r. wzrosła o 16,8 tys. osób (ok. 2 proc.), a w stosunku do sytuacji sprzed roku spadła o 102,5 tys. osób (o 10,6 proc.). Liczba nowo zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła 118,0 tys. osób i była o 3,7 proc. niższa niż przed miesiącem i o 11,7 proc. niż przed rokiem. Najliczniejszą grupę nadal stanowiły oso-

by rejestrujące się po raz kolejny, a ich udział w nowo zarejestrowanych ogółem zmniejszył się w porównaniu z obserwowanym przed rokiem o 1,4 p. proc. – do 86,4 proc. Do urzędów pracy w grudniu ub. r. zgłoszono 78,4 tys. ofert zatrudnienia. To o 13,8 proc. mniej niż w listopadzie 2019 r. i 5,2 proc. mniej niż w grudniu roku 2018.

Wybrane wskaźniki makroekonomiczne

Według wstępnych danych Głównego Urzędu Statystycznego produkcja budowlano-montażowa, liczona w cenach stałych, przedsiębiorstw budowlanych zatrudniających powyżej 9 osób, w grudniu 2019 r. była niższa o 3,3 proc. w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku oraz wyższa o 23,7 proc. w stosunku do listopada 2019 r. (w 2018 r. wzrosty odpowiednio – o 12,3 proc. i 21,8 proc.). W okresie styczeń–grudzień 2019 r. produkcja budowlano-montażowa wzrosła o 2,6 proc. Natomiast sprzedaż detaliczna w grudniu 2019 r. była wyższa niż przed rokiem o 5,7 proc. Wśród grup podmiotów o znaczącym udziale w sprzedaży detalicznej ogółem, największy wzrost zaobserwowano w przedsiębiorstwach prowadzących pozostałą sprzedaż detaliczną w niewyspecjalizowanych sklepach (o 10,6 proc. wobec wzrostu 5,1 proc. przed rokiem). Wśród grup o niższym udziale w sprzedaży detalicznej ogółem, największy wzrost odnotowano w jednostkach zaklasyfikowanych do grupy meble, rtv, agd (o 13,6 proc.). Spadek sprzedaży wykazały natomiast przedsiębiorstwa handlujące żywnością, napojami i wyrobami tytoniowymi (o 0,2 proc.). W okresie styczeń–grudzień

2019 r. wzrost sprzedaży detalicznej r/r wyniósł 5,4 proc. (wobec wzrostu o 6,2 proc. w 2018 r.).

Więcej pracujących, wyższe ceny, większe zarobki

Zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw (w podmiotach o liczbie pracujących powyżej 9 osób) w grudniu 2019 r. wyniosło 6396,0 tys. – oznacza to wzrost w skali roku, analogicznie do poprzedniego miesiąca, o 2,6 proc. Wzrosły też ceny towarów i usług konsumpcyjnych (inflacja) – w porównaniu z grudniem 2018 r. o 3,4 proc. (przy wzroście cen usług o 6,1 proc. i towarów o 2,4 proc.). Przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw (w tych zatrudniających powyżej 9 osób) wyniosło w grudniu 2019 r. 5604,25 zł, co oznacza, że było wyższe nominalnie o 6,2 proc. w stosunku do grudnia poprzedniego roku.

Nastroje managerów i konsumentów

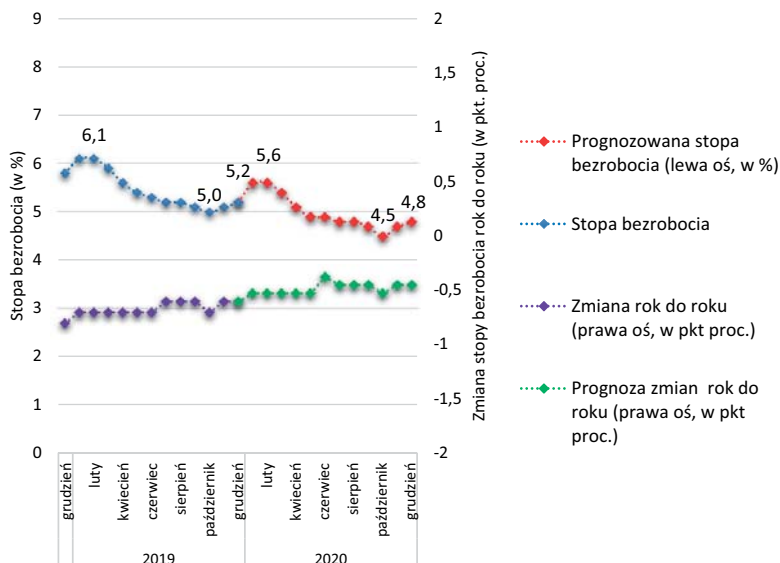
Wartość ogólnego wskaźnika syntetycznego koniunktury gospodarczej GUS (SI) r. w styczniu br. (97,3 pkt.) kształtuje się na poziomie niższym od notowanego w grudniu 2019 r. oraz w styczniu 2019 r. Oznacza to przewagę nastrojów pesymistycznych wśród managerów. Składowa dla przetwórstwa przemysłowego i handlu detalicznego kształtuje się na poziomie niższym od notowanego w grudniu 2019 r., a w przypadku budownictwa i usług – na wyższym poziomie. Od grudnia 2019 r. wskaźnik przyjmuje wartości niższe niż w cią-

Przeciętne zatrudnienie i wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2019 r.

Wyszczególnienie	XII 2019			I-XII 2019
	W liczbach bezwzględnych	XI 2019 = 100	XII 2018 = 100	I-XII 2018 = 100
Przeciętne zatrudnienie w tys.	6396,00	100,0	102,6	102,7
Przeciętne wynagrodzenie ogółem (brutto) w zł	5604,25	107,2	106,2	106,5
W tym bez wypłat z zysku	5603,66	107,2	106,2	106,5

Źródło: GUS.

Wykres 1. Stopa bezrobocia (w %, lewa oś) oraz zmiana stopy bezrobocia rejestrowanego rok do roku (w pkt proc., prawa oś) w latach 2018–2019 wraz z prognozą do grudnia 2020 r.



Źródło: Obliczenia MRPIPS na podstawie danych GUS.

gu ostatnich 3 lat (od stycznia 2017 r. do listopada 2019 wskaźnik przyjmował wartości powyżej 100, co oznaczało przewagę optymistycznie oceniających koniunkturę managerów).

W styczniu nastąpiło też niewielkie pogorszenie obecnych nastrojów konsumenckich przy jednoczesnej nieznacznej poprawie przyszłych nastrojów konsumenckich w stosunku do poprzedniego miesiąca.

Obydwa wskaźniki ufności konsumenckiej mogą przyjmować wartości od -100 do +100. Wartość dodatnia oznacza przewagę liczebną konsumentów nastawionych optymistycznie nad konsumentami nastawionymi pesymistycznie.

Bieżący wskaźnik ufności konsumenckiej (BWUK) ukształtował się na poziomie 3,7 i był o 0,6 p. proc. niższy w stosunku do poprzedniego miesiąca. Wśród składowych wskaźni-

ka niższą wartość odnotowano przede wszystkim dla ocen obecnej sytuacji ekonomicznej kraju oraz obecnej możliwości dokonywania ważnych zakupów (spadki odpowiednio o 1,9 i 1,8 p. proc.). Największy wzrost (o 0,9 p. proc.) odnotowano w przypadku oceny obecnej sytuacji finansowej gospodarstwa domowego. W odniesieniu do stycznia 2019 r. obecna wartość BWUK jest niższa o 1,7 p. proc.

Wyprzedzający wskaźnik ufności konsumenckiej (WWUK), syntetycznie opisujący oczekiwane w najbliższych miesiącach tendencje konsumpcji indywidualnej, wzrósł o 0,2 p. proc. w stosunku do poprzedniego miesiąca i ukształtował się na poziomie -0,6. W stosunku do poprzedniego roku WWUK jest wyższy o 1,0 p. proc. Na wzrost wartości wskaźnika w największym stopniu wpłynęła ocena przyszłego poziomu bezrobocia (wzrost o 1,9 p. proc.). Pogorszenie ocen odnotowano w przypadku dwóch składowych, przy czym większy spadek (o 0,8 p. proc.) wystąpił dla oceny przyszłej sytuacji finansowej gospodarstwa domowego.

W styczniu 2020 r. wartość WWUK była o 2,8 p. proc. niższa niż w styczniu 2019 r. (opr. DAE MRPIPS).

Pomysły na zmiany w przepisach prawa pracy

Transparentne oferty pracy i dłuższe urlopy wypoczynkowe

Jawność wynagrodzeń w ofertach pracy czy liczba dni urlopu wypoczynkowego – to propozycje zmian w przepisach prawa pracy, jakie pojawiły się w ostatnim czasie.

W opinii pracodawców i związków zawodowych powinny stać się one przedmiotem debaty, choć nie zawsze odnoszą się do nich pozytywnie.

Pensja w ofercie pracy

Pierwsza z takich propozycji dotyczy kwestii ujawniania wysokości płacy w ofertach pracy. Takie rozwiązanie przewiduje poselski projekt nowelizacji Kodeksu pracy, znajdujący się w konsultacjach. Jak zaznaczają autorzy, w ogłoszeniach o pracę zobowiązanie pracodawców do ujawniania wysokości proponowanego wynagrodzenia pozwoli na bardziej sprawne rekrutowanie pracowników, uczyni ten proces bardziej transparentnym. Wysokość pensji mogłaby jednak podlegać negocjacom.

Konfederacja Lewiatan zauważa, że wiele przedsiębiorstw już to robi, a organizacja takie praktyki popiera, ponieważ „zwiększa to efektywność procesów rekrutacji i buduje zaufanie między pracodawcą i pracownikiem”.

Wątpliwości pracodawców budzi natomiast próba uregulowania tej praktyki w prawie i wprowadzenie sankcji karnych za niedopełnienie



tego obowiązku. Byłaby to kara grzywny w wysokości od 1 tysiąca do 30 tys. zł.

Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej poparło pomysł informowania o wysokości wynagrodzenia już w ofercie pracy. Wiceminister Stanisław Szwed ocenił, że jest to propozycja idąca w dobrym kierunku, choć wymagająca jeszcze dopracowania.

Kary finansowe to przesada

– Wspieramy działania wzmacniające transparentność informacji o wynagrodzeniach, tworzenie przyjaznego środowiska pracy, które zapewnia równe traktowanie pracowników czy zapobiega negatywnym praktykom. Mamy jednak zastrzeżenia do ujęcia w ramy prawne tego obowiązku oraz wprowadzania sankcji karnych za jego niedopełnienie. Wątpliwości są podyktowane złożonością zagadnienia, zróżnicowaniem systemów wynagradzania u poszczególnych pracodawców – mówi Robert Lisicki z Konfederacji Lewiatan.

Pracodawcy argumentują, że w praktyce nie zawsze możliwe jest podanie w ogłoszeniu

konkretnej kwoty, a jedynie jakiejś średniej ze względu na różne systemy wynagradzania.

Według badania firmy Hays Poland tylko 18 proc. firm w Polsce zamieszcza informację o zakresie oferowanego wynagrodzenia przynajmniej w części publikowanych ogłoszeń rekrutacyjnych. Natomiast aż 76 proc. kandydatów do pracy uważa, że pracodawca powinien mieć obowiązek informacji na ten temat.

– Płaca często składa się z wielu elementów – stałych, ruchomych, dodatkowych, wypłacanych z różną częstotliwością. Tym bardziej niezrozumiałe jest wprowadzanie sankcji karnych przy tak niejasno sformułowanym przepisie. Brak możliwości zmiany ogłoszonego wynagrodzenia, przekroczenia widełek płacy opublikowanych w ogłoszeniu, może ograniczyć swobodę negocjacji przyszłej umowy między pracodawcą a pracownikiem – argumentują eksperci Konfederacji Lewiatan. Według nich należy raczej skupić się na propagowaniu tzw. dobrych praktyk. Co zaś do problemu nierzetelnych informacji w ofertach pracy, to powinien być on rozwiązywany, ale bez potrzeby wprowadzania kar. Wystarczą obecnie obowiązujące przepisy.

Wydłużyć urlop wypoczynkowy

Inna propozycja związana z przepisami prawa pracy została zgłoszona przez Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Chodzi o wydłużenie urlopu wypoczynkowego z maksymalnych obecnie 26 dni do 35 dni w roku.

OPZZ powołuje się na dane OECD, z których wynika, że jesteśmy jednym z najbardziej zapracowanych narodów Europy i świata. Pracujemy bowiem rocznie ponad 300 godzin w roku więcej niż Brytyjczyk i prawie 400 godzin więcej rocznie niż Niemiec. Co ważne – także swój prywatny czas coraz częściej

poświęcamy na wykonywanie obowiązków służbowych.

– Pracownicy są przemęczeni, zestresowani, a w wielu przypadkach wykonują swe zadania nawet w dniach wolnych od pracy co powoduje, że ich wypoczynek i aktywność pozawodowa są niezwykle ograniczone – ocenia związek.

Jak wskazuje OPZZ, 86 proc. badanych Polek i Polaków przyznaje, że największe źródła ich zmęczenia związane są z ich pracą.

– Obecny wymiar urlopów wypoczynkowych (20 i 26 dni), wprowadzony do Kodeksu pracy w latach 70-tych XX wieku, nie gwarantuje właściwej regeneracji sił pracownika po okresie wykonywania przez niego pracy, a także nie służy ochronie jego zdrowia oraz przywróceniu mu pełnej zdolności do pracy – piszą związkowcy.

Obecnie wymiar urlopu wypoczynkowego dla osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę uzależniony jest od stażu pracy. Osobom, których staż pracy nie przekracza dziesięciu lat, należy się 20 dni urlopu wypoczynkowego za każdy rok pracy, zaś pracownikom ze stażem przekraczającym 10 lat – 26 dni urlopu za każdy rok pracy.

Dlatego OPZZ zaproponowało wydłużenie wymiaru urlopu wypoczynkowego polskich pracowników do 35 dni. I miałyby to dotyczyć wszystkich zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. W argumentacji stanowiska związku czytamy, że „takie działanie będzie miało długofalowe pozytywne skutki dla zdrowia pracownika i jego aktywności zawodowej, a tym samym dla pracodawcy, jak i całego społeczeństwa”.

„Dostępne statystyki wskazują bowiem, iż Polska jest na odległych miejscach w rankingach świadczących o kondycji psychofizycznej pracownika. W szczególności można tu wskazać na dane Eurostatu co do długości życia Europejczyków w zdrowiu, gdzie Polska

w 2016 r. zajęła dopiero 18 miejsce jeśli chodzi o długość życia panów (61,3 lata) oraz 12 miejsce jeśli chodzi o panie (64,6 lat)” piszą autorzy propozycji.

Zauważają również, że od 2 lat skraca się długość życia Polaków. W 2018 r. w było 414 tys. zgonów, co stanowi najwyższy wynik od czasu zakończenia II wojny światowej. Wskazują na dane GUS, według których największy spadek oczekiwanego czasu trwania życia dotyczy osób w wieku 30–33 lat oraz między 50. a 60. rokiem życia. W tych przedziałach wiekowych prognozowany czas trwania życia w porównaniu z przewidywaniami sprzed roku spadł o 1,4–1,6 miesiąca. Związek powołuje się też na szacunki, zgodnie z którymi do 2030 r. zasoby pracy zmniejszą się o ponad 1,5 mln osób, czyli o ponad 6 proc. Największy spadek dotyczyć będzie ludzi w wieku produkcyjnym, czyli pomiędzy 18 a 64 rokiem życia w przypadku mężczyzn, a 59 dla kobiet.

„Jak najszybciej musimy zatem systemowo zadbać o zdrowie wszystkich Polek i Polaków, również poprzez wprowadzanie stosownych rozwiązań prawnych, aby pozostali na rynku pracy w zdrowiu i aktywności do osiągnięcia ustanowionego prawem wieku emerytalnego” – pisze OPZZ.

Zgodnie z europejskim trendem

Związek podkreśla, że jego propozycja „wpisuje się w europejskie trendy podejmowania i wprowadzania w życie podobnych rozwiązań, zmierzających do wydłużania wymiaru urlopu wypoczynkowego czy obniżania pracownikom wymiaru czasu pracy”. Zauważa, że w Unii Europejskiej już 2014 r. dyskutowano o wprowadzeniu przepisów mówiących o wydłużeniu urlopów wypoczynkowych do 35 dni, a w niektórych przypadkach nawet do 37 dni.

OPZZ odwołuje się także do europejskich partnerów społecznych, którzy w porozumieniu ramowym z 8 marca 2017 r. wypracowali zasady mające m.in. na celu: utrzymanie w zatrudnieniu starszych pracowników i bardziej efektywnego wykorzystania ich wiedzy,

doświadczenia oraz umiejętności, zagwarantowanie i utrzymanie zdrowego, bezpiecznego i produktywnego środowiska pracy.

Związek przypomina, że o potrzebie wydłużenia urlopów wypoczynkowych kilka lat temu dyskutowano w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Pracy. Wpisano wówczas do projektu rozwiązanie przyznające 26 dni urlopu wypoczynkowego wszystkim pracownikom, bez względu na staż pracy.

Wiceprzewodniczący OPZZ Sebastian Koćwin idzie w propozycjach dalej deklarując, że związek ma wśród swoich propozycji socjalnych również 6 godzinny dzień pracy.

Z danych OECD wynika, że jesteśmy jednym z najbardziej zapracowanych narodów Europy i świata. Pracujemy bowiem rocznie ponad 300 godzin w roku więcej niż Brytyjczyk i prawie 400 godzin więcej rocznie niż Niemiec.

Niebezpieczeństwo psucia rynku

Ekonomiści raczej negatywnie odnoszą się do pomysłu 35-dniowego urlopu wypoczynkowego dla wszystkich zatrudnionych na umowę o pracę. Zauważają, że nieobecność pracownika w zakładzie pracy praktycznie przez 1,5 miesiąca w roku może komplikować procesy produkcyjne, organizację pracy, zarządzanie przedsiębiorstwem. Oczywiście wskazują też na dodatkowe koszty pracy. Ekspertki oceniają, że niewielu pracodawców byłoby w stanie podołać takiemu obowiązkowi, głównie tych mniejszych. W efekcie mogłoby to wpłynąć na zmniejszenie liczby umów o pracę i zamienianie ich na umowy cywilnoprawne – zlecenia czy o dzieło, z których w ogóle nie wynika obowiązek udzielania płatnego urlopu wypoczynkowego, a jeśli są takie zapisy, to jest to efekt uzgodnień między stronami i dobrej woli pracodawcy. (ag)

40 lat Solidarności – spotkanie w Pałacu Prezydenckim

– Solidarność narodziła się w kraju, w którym nie byliśmy w pełni wolni. Nie był to kraj w pełni suwerenny, w pełni niepodległy. Tej wolności ludzie bardzo pragnęli i dlatego tak masowo zrzeszyli się w Solidarności, walczącej także o elementy podstawowe – życiowe, godnościowe, które też miały, mają i zawsze będą miały ogromne znaczenie – mówił prezydent Andrzej Duda na spotkaniu rocznicowym Komisji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność w Pałacu Prezydenckim, 29 stycznia.

Spotkanie z Komisją Krajową NSZZ Solidarność było wyjątkowe bo, jak podkreślał prezydent, rozpoczęło rok, w którym obchodzimy rocznicę 40-lecia powstania Solidarności – jak mówił „najważniejszej organizacji społecznej, pracowniczej, jaka powstała w dziejach Rzeczypospolitej”. Wyraził też przekonanie, że Solidarność jako związek zawodowy jest i zawsze będzie potrzebna.

Co Europa i świat zawdzięcza Solidarności

Andrzej Duda podkreślał również potrzebę oddania honoru ludziom Solidarności, którym zawdzięczamy wolność.

– A przede wszystkim zawdzięcza je moje pokolenie – ludzi, którzy byli dziećmi w czasach, gdy Solidarność powstawała; którzy to tylko obserwowali i którzy to pamiętają, ale nie brali w tym bezpośredniego udziału, bo byli za młodzi. I pokolenie naszych dzieci, mojej córki, które dzięki państwa walce, wysiłkowi, determinacji, a często cierpieniu, żyje dzisiaj w wolnej Polsce. Ogromnie za to dziękuję. To wielki historyczny dorobek, nie tylko dla Polski, lecz także dla naszej części Europy i dla świata – mówił prezydent.

Podkreślał, że jest przekonany, iż jednym z czynników, które spowodowały upadek komuny, było „bardzo silne, zdeterminowane NATO”; trwał wyścig zbrojeń, któremu Rosja sowiecka w pewnym momencie nie podołała. – Ale był też drugi czynnik, niezwykle ważny: woli. Pokojowej, bezbronnej woli, ale jednak twardej, nieugiętej i nieustępliwej. Woli dążenia do tego, by odzyskać wolność, by wróciła normalność, by można było normalnie, a przede wszystkim godnie żyć, by człowiek mógł realizować swoje podstawowe wolności.



Bez broni w rękę, walka tylko słowem i tylko tym, co udało się napisać, formułowanymi postulatami, nieugiętym dążeniem do ich realizacji. Właśnie to Europa i świat zawdzięczają ludziom Solidarności i ruchowi Solidarność, za co chcę jeszcze raz – dziś jako najwyższy przedstawiciel Rzeczypospolitej – wyrazić w tym miejscu wdzięczność – mówił

Andrzej Duda w wystąpieniu skierowanym do członków Solidarności.

Związek był i jest potrzebny

Przypomniał, że w ciągu ostatnich 30 lat, już po 1989 r., nie brakowało dyskusji czy Solidarność jest potrzebna.

– Tak, jest potrzebna i ostatnie lata bardzo dobrze to pokazują. Solidarność walczyła o podstawowe sprawy właśnie tak, jak zawsze to robi, czyli środkami prawnymi, działając pokojowo, twardo protestując, przeciwstawiając się wszystkim działaniom, które były szkodliwe dla pracowników, które powodowały, że spadała jakość życia, a ludzie uważali, że ich godność i podstawowe prawa są naruszane – podkreślał prezydent.

Zaznaczył, że ma na myśli to, jak „Solidarność twardo walczyła o prawa pracowników i wiek emerytalny – jak była to zdecydowana walka, nawet wtedy, gdy związek był atakowany w mediach przez polityków”.

– I trzeba sobie jasno powiedzieć: Solidarność po raz kolejny zwyciężyła. Czyli spełnia rolę, która jest jej przynależna: jest od tego, aby pilnować każdej kolejnej władzy, by przestrzegala praw pracowniczych i umów społecznych, tych podstawowych elementów, które są elementami państwa nowoczesnego, praworząd-

nego. Ale przede wszystkim tego, co wszyscy chcielibyśmy, aby było w Polsce – a więc społecznej gospodarki rynkowej. Społecznej tzn. takiej, w której – z jednej strony – jest wolność gospodarcza, ale z drugiej – szanuje się także człowieka, pracownika, przestrzega się jego podstawowych praw – powiedział Andrzej Duda.

Prezydent na ręce przewodniczącego NSZZ Solidarność Piotra Dudy przekazał flagę Polski, która – jak mówił – „zawsze z Solidarnością była, która jest tak silnie w sensie barw wpisana w sam znak Solidarności i która nad znakiem Solidarności, nad tymi, którzy go niosą, przecież powiewa”.

– Solidarność – patrząc na naszą dzisiejszą wolność i niepodległość – odegrała niezwykłą, nie tylko symboliczną, ale czynną rolę – podsumował prezydent.

Wyróżnienie i zobowiązanie

Na rozpoczęcie spotkania w Pałacu Prezydenckim z okazji jubileuszu 40-lecia powstania NSZZ Solidarność głos zabrał również przewodniczący związku, Piotr Duda.

– To dla nas, ludzi Solidarności, wielkie wyróżnienie, że inauguracyjne spotkanie Komisji Krajowej w 2020 r. odbywa się tu, na zaproszenie pana prezydenta, w Pałacu Prezydenckim. To wyróżnienie, ale także zobowiązanie. My



Fot. Krzysztof Sitkowski – KPRP

doskonale wiemy, jako ludzie Solidarności, że ten okres 40. lat to okres sukcesów, ale i walki, o prawa pracownicze i prawa związkowe – powiedział na wstępie przewodniczący.

Solidarność jest jedna

W spotkaniu wzięli również udział dwaj byli szefowie Solidarności: Marian Krzaklewski i Janusz Śniadek.

– To pokazuje jedno – to, o czym mówimy na prawie każdym spotkaniu i będziemy mówili przez cały rok naszego jubileuszu: nie było pierwszej, drugiej czy trzeciej Solidarności. Od samego początku była jedna Solidarność, jeden związek zawodowy Solidarność, zarejestrowany 10 listopada 1980 r. – podkreślił Piotr Duda.

Wyjaśnił, że rok jubileuszu „ma być także wyrazem wielkiego szacunku dla tych wszystkich, którzy w Solidarności są od samego początku”.

Solidarność jest od tego, aby pilnować każdej kolejnej władzy, by przestrzegąta praw pracowniczych i umów społecznych, podstawowych elementów państwa nowoczesnego, praworządnego – powiedział prezydent.

– De facto wstępowaliśmy do związku już we wrześniu 80-tego roku i jesteśmy w nim do dzisiaj. To wielki szacunek dla tych związkowców, którzy przez 40 lat byli ze związkiem na dobre i na złe – dodał. Ale podziękowania i szacunek związek kieruje nie tylko do tej grupy.

– To ma być rok wielkiego jubileuszu i wielkiego podziękowania dla tych, którzy byli w Solidarności, ale w międzyczasie wybrali inną drogę życia, inną drogę zawodową. Lecz zawsze utożsamiają się z Solidarnością, jej ideałami i wspierają na każdym kroku działania związku zawodowego Solidarność. I za to tym wszystkim, którzy nie są w związku, ale wspierają

jego działania, bardzo dziękuję w imieniu Komisji Krajowej – mówił Piotr Duda.

Zauważył, że najgorsze lata dla Solidarności to był początek lat 90-tych, kiedy to po rozpoczęciu prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych związek był przeszkodą dla liberalnych rządów. Podkreślał, że gdyby nie Solidarność, to majątek narodowy byłby dziś istotnie mniejszy niż jest. Ale z tego powodu związek i jego członkowie byli „znieawidzeni przez kolejne władze III RP, które miały jedno zadanie – wyprzedać majątek narodowy”.

– Niektórzy wtedy rzucali legitymacjami związkowymi, związek był passe. Mówiono: „solidarność”, ale „solidarność międzyludzka”. Używano wtedy tych słów wielokrotnie, ale nikomu nie chciało przejść przez gardło Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność. Ten trudny okres przetrwaliśmy. To dla nas bardzo ważne, że dziś możemy z dumą mówić, że 40 lat minęło, może nie jak jeden dzień, bo to były trudne dni, trudne tygodnie, trudne miesiące, trudne lata w rozwiązywaniu problemów pracowniczych i związkowych. Ale niejednokrotnie byliśmy motorem napędowym zmian nie tylko w prawie pracy, ale wielu dziedzinach gospodarki w naszym kraju – mówił przewodniczący Solidarności.

Odnosił się również do sytuacji obecnej podkreślając, że spotkanie w Pałacu Prezydenckim jest okazją, by przedstawić bieżące problemy związkowców i pracowników w naszym kraju.

– Pada wiele słów o praworządności. (...) A dzisiaj korporacje międzynarodowe, jak Castorama, wyrzucają działaczy związkowych, tylko dlatego, że ci ośmielili się założyć związek w ich zakładzie pracy. Mimo immunitetu związkowego, jakim jest ochrona szczególna – mówił Piotr Duda.

Zaznaczył, że te i inne zagadnienia zostaną poruszone w rozmowie z prezydentem na spotkaniu roboczym.

– Dziękujemy za te 5 lat współpracy, bo ta współpraca była owocna – zwrócił się na zakończenie swojego wystąpienia do prezydenta szef Solidarności.

Przekazał też Andrzejowi Dudzie logo 40-lecia NSZZ Solidarność oraz dekret Ojca Świętego Franciszka na pamiątkę tego spotkania. (ag)

Kompetencje 4.0

Czy rok 2020 będzie wciąż rynkiem pracownika, czy coś się zmieni? O tym, jakie wyzwania niesie w tym zakresie bliższa i dalsza przyszłość rozmawiano 21–22 stycznia w Warszawie, podczas konferencji „Praca 4.0 – rynek pracy w procesie zmiany”, zorganizowanej przez Konfederację Lewiatan.

– Sytuacja na rynku pracy jest stabilna, wskaźniki bezrobocia są najniższe od lat. Automatyzacja, przemysł 4.0, to niewątpliwie ogromna szansa i możliwość powstawania nowych miejsc pracy – podkreśliła wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Alina Nowak, otwierająca konferencję wspólnie z prezydentem Konfederacji Lewiatan – Maciejem Wituckim.

Jej zdaniem rok 2020 będzie jeszcze rokiem spokoju. Obecnie pracodawcy proponują pracownikom „dość wysokie wynagrodzenie i ta sytuacja utrzymuje się na pewnym poziomie od dłuższego czasu”, choć przyznała też, że niepokoić pracodawców może brak pracowników o odpowiednich kwalifikacjach. Dodała, że „możemy spodziewać się pewnego spowolnienia gospodarczego” i ministerstwo przygotowuje się na takie scenariusze.

Zapytana o nowelizację ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy zauważyła, że weszła ona w życie w 2004 r. w zupełnie innym otoczeniu, kiedy bezrobocie wynosiło ok. 15 proc. – Dzisiaj sytuacja na rynku pracy zmieniła się diametralnie, wskaźniki bezrobocia są najniższe w historii rejestrowanego bezrobocia – dodała.

Podkreśliła, że obecnie kluczem działań resortu jest aktywizacja osób biernych zawodowo, przy czym „niewątpliwie wielkim wyzwaniem jest aktywizacja osób powyżej 50. roku życia”. Potencjał tych ostatnich powinni zauważyć pracodawcy, należy ich jednak jakoś zachęcić

do zatrudniania ludzi w tym przedziale wiekowym. Jednym z narzędzi wsparcia osób bez odpowiednich kwalifikacji jest Krajowy Fundusz Szkoleniowy.

Kolejną grupą, na którą zwróciła uwagę wiceminister, są osoby, które wyjechały z Polski oraz repatrianci. Należy, mówiła, „przygotować mechanizmy, które będą ułatwiały takim osobom powrót do kraju”.

Jeszcze nigdy nie było tak dobrze

Grzegorz Baczewski, dyrektor generalny Konfederacji Lewiatan, prowadzący panel o przyszłości rynku pracy, przywołał najnowsze badania nastroju pracowników (Confidence Index), z którego wynika, że jeszcze nigdy nie było tak dobrze. Ponad połowa pracowników wyraziła zadowolenie ze swojej pracy, pensji i stabilizacji zawodowej, a 7 na 10 wyraziło przekonanie, że w najbliższym półroczu ich sytuacja jeszcze się poprawi.



Fot. Pixabay

Z drugiej strony są nastroje – według statystyk przytoczonych przez Annę Wichę, prezes Polskiego Forum HR, 24 proc. firm obawia się recesji. Jej zdaniem, rynek pracy pracownika nie tylko nie zniknie, ale będzie jeszcze bardziej wymagający dla pracodawcy, którzy potrzebują obecnie ok. 1 mln pracowników. Problemem jest jednak to, że wraz ze wzrostem pracy nie zwiększa się produktywność. Najlepiej na rynku pracy radzą sobie firmy z przewagą technologiczną i z wkładem włas-

nym, gorzej małe i średnie przedsiębiorstwa, dla których problemem mogą być obciążenia PPK. Natomiast ciekawostką jest, że ostatnio znacznie urósł rynek benefitów pracowniczych, który wynosi dziś 12 mld zł.

Maciej Mikucki, prezes Konfederacji Lewiatan, podkreślił, że rok 2020 będzie czasem bardzo wielu zmian legislacyjnych i rosnącej presji fiskalnej, co może prowadzić do wielu niespodzianek. Podczas dyskusji o archaiczności 40-godzinnego tygodnia pracy zwrócił uwagę, że Francja wprowadziła 35-godzinny lecz obecnie chce się z tego systemu wycofać. Podkreślił, że w tej materii potrzebna jest elastyczność, a nowe pokolenia same muszą uregulować sytuację, weryfikując swoje potrzeby. Dodał, że podczas prac w RDS zauważył, że w związkach zawodowych są „rozsądni ludzie”, z którymi można o tym spokojnie porozmawiać.

Zdaniem prof. Mirosława Grewińskiego, rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. J. Korczaka w Warszawie, nie ma obecnie ani rynku pracownika, ani pracodawcy, wszystko zależy od branży. Przykładowo trudno jest o pracę na uczelni, natomiast brakuje ok. 30 tys. opiekunów czy kilku tysięcy pracowników socjalnych. Jego zdaniem należy pomyśleć o tym, jak zreformować rynek pracy, np. OHP, czy też jak wykorzystać „srebrną gospodarkę” czy zawirowania generacyjne do stworzenia efektywnego rynku pracy. Rektor zauważył, że wszędzie na świecie przekazywanie świadczeń socjalnych jest związane z aktywizacją co najmniej jednego członka danej rodziny. Kluczem do rozwiązania wielu problemów jest edukacja. Profesor zwrócił też uwagę, że PARP wprowadziła w swojej organizacji Rady Kompetencji, co podkreśla wielką rolę umiejętności w kreowaniu przedsiębiorczości.

Kompetencja jest też technologia

O tym, że pracodawcy poszukują pracowników z kompetencjami cyfrowymi, mówili uczestnicy panelu „Rola HR we wdrażaniu projektów informatycznych – budowa kultury nastawionej na zmiany”. Równie ważne są jednak umiejętności miękkie. Przedstawicielka HR-u IBM

przytoczyła badanie IBM Institute for Business Value, przeprowadzone wśród 5 tys. menedżerów z 38 krajów, z którego wynika, że twarde kompetencje technologiczne spadły na 6. miejsce, a analityczne na 5. Na pierwszych trzech są: otwartość na zmiany, współpraca i umiejętność komunikowania się językiem biznesowym. Potwierdzili to podczas dyskusji dyrektorzy takich firm, jak Microsoft – Piotr Marczuk, czy Santander Bank Polska – Marcin Truskawa.

Najlepiej na rynku radzą sobie firmy z przewagą technologiczną i z wkładem własnym, gorzej małe i średnie przedsiębiorstwa, dla których problemem mogą być obciążenia PPK.

Zastanawiano się nad tym, kto jest odpowiedzialny za rozwój kompetencji cyfrowych w przedsiębiorstwie. Piotr Marczuk podkreślił rolę liderów – oni wyznaczają kierunek, kurs, ku któremu się dąży. Pracownik powinien mieć chęć poznania narzędzi, które umożliwią realizację takiej strategii czy polityki, dział HR natomiast – powinien je wskazać. Tomasz Klekowski z Konfederacji Lewiatan zwrócił uwagę na to, że należy doprowadzić do większej współpracy tych, którzy biorą udział w procesie technologizacji w przedsiębiorstwie. Może dzięki temu uda się wyeliminować sytuację, że aż 77 proc. firm nie jest zadowolonych z jego efektów.

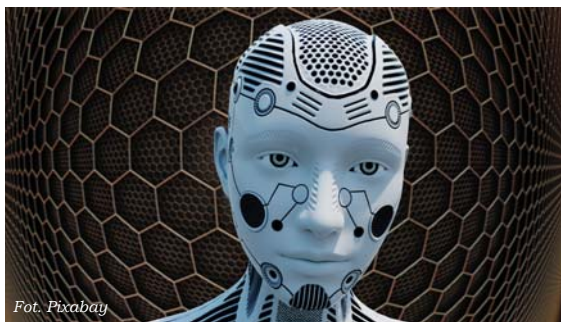
Pierwsze doświadczenia z PPK

Podczas konferencji osobny panel został poświęcony pierwszym doświadczeniom firm z wdrożenia pracowniczych planów kapitałowych. Pod koniec 2019 r. zakończył się bowiem pierwszy etap ich wprowadzania, a od 1 stycznia 2020 r. kolejne podmioty (zatrudniające co najmniej 50 osób) zobligowane są do wprowadzenia ich u siebie.

Jak zauważył dyrektor Dariusz Selak z PFR Portalu PPK, główną funkcją programu było budowanie oszczędności, sięgnięto do dochodu netto pracownika. Przedstawił statystyki, z których wynika, że obecnie, w drugiej fazie partycypacji, uczestniczy ok. 20 tys. firm, co stanowi 39 proc.

– Pierwsze wyniki partycypacji są dobre, szczególnie jeśli porównamy je do wyników, jakie na wstępnych etapach osiągały systemy podobne do naszego, wprowadzane w innych krajach na świecie – podkreślił Robert Zapotoczny, prezes PFR Portal PPK. Przywołał przykład Nowej Zelandii, gdzie na początku wskaźnik ten wynosił ok. 20 proc., czy Wielkiej Brytanii z 55-procentowym poziomem na wczesnym etapie wprowadzania systemu oszczędzania.

Podkreślano, że obecne 39 proc. w Polsce jest dobrym wynikiem, zważywszy na to, że w 2018 r. tylko 9 proc. Polaków w wieku 15–75 deklarowało, że regularnie odkłada na później. Zdaniem prezesa PFK Consult Ewy Jakubczyk-Cały należy to wiązać z tym, że u nas głośno konsumpcyjny jest większy niż w innych krajach, bo „kiedyś nie było nic i to w polskiej świadomości nadal istnieje”. Nie myślimy o oszczędzaniu, wolimy wydawać na przyjemności. W jej opinii na statystyki partycypacji w PPK wpłynęły osoby młode (bo nie myślą o emeryturze), migranci (ponieważ jeszcze nie wiedzą, czy wrócą do siebie, czy zostaną w Polsce), a także pracownicy na zwolnieniach (nie byli uwzględniani w danych).



Fot. Pixabay

Michał Duniec, prezes zarządu Analizy Online, wskazał na niski poziom edukacji ekonomicznej w Polsce, najniższy spośród wszystkich

państw OECD. Podkreślił, że na początku Polacy deklarowali swój udział w PPK na poziomie 75 proc., co było wielkością abstrakcyjną, bo np. w USA przy wprowadzaniu podobnego programu deklaracje te osiągały ok. 40 proc. Tymczasem, jego zdaniem, nie było nigdy programu, który dawałby tak dużo pracownikom.

– W postaci PPK mamy tak naprawdę najtańszy produkt na rynku. Żaden inny nie ma tak niskich opłat dla instytucji finansowych. W dodatku to jedyny program oszczędnościowy w Polsce, w którym mamy gwarancję prywatności środków ulokowanych na naszym koncie – powiedział.

PPK to jedyny program oszczędnościowy w Polsce, w którym istnieje gwarancja prywatności środków ulokowanych na koncie i najtańszy produkt na rynku. Żaden inny nie ma tak niskich opłat dla instytucji finansowych.

Prezes PFR Portal PPK przedstawił wyliczenie, z którego wynika, że jeśli ktoś ma 100 zł i wpłaci je na lokatę w banku, to po roku zyska 1,20 zł – 1,50 zł, natomiast przy odłożeniu ze swojej pensji 100 zł na konto w PPK dostanie drugie tyle od pracodawcy, a także 240 zł opłaty od państwa, czyli w sumie zysk jest na poziomie 440 zł.

Temat PPK kontynuowano podczas warsztatów tematycznych, które towarzyszyły konferencji. Ich ważnym punktem było omówienie doświadczeń związanych z procesem wyboru instytucji finansowej, aktualizacją oprogramowania kadrowo-placowego i przedstawienie procesu zawierania umów o zarządzanie i umów o prowadzenie. Innymi zagadnieniami poruszonymi na warsztatach były m.in. RODO, prawo pracy, czy digitalizacja. W sumie w konferencji udział wzięło ponad 200 uczestników. Patronem honorowym były: PARP, Ministerstwo Rozwoju i Ministerstwo Cyfryzacji. (mm)

Nowy skład Rady Dostępności

15 stycznia 2020 r. w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej odbyło się posiedzenie Rady Dostępności w nowym składzie. Nominacje odebrało 49 ekspertów zajmujących się tematyką osób ze szczególnymi potrzebami.

Nominacje wręczyła Małgorzata Jarosińska-Jedynak, minister funduszy i polityki regionalnej oraz przewodnicząca Rady Dostępności. W grupie ekspertów znaleźli się przedstawiciele administracji rządowej, pracodawców, organizacji pozarządowych oraz ekspertów zajmujących się potrzebami osób z niepełnosprawnościami.

Resorty dokonują przeglądu

Podczas posiedzenia przedstawiono nowy regulamin Rady, z którego m.in. wynika zmiana ministerstwa, przy jakim usytuowana jest instytucja, oraz wprowadzenie w szczególnie uzasadnionych przypadkach możliwości refundacji kosztów jej działania (dotyczy podróży oraz noclegu osób biorących udział w posiedzeniach).

W ramach programu „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej” w edycji 2019–2020 do wzięcia jest ponad 80 mln zł.

Do 20 września 2020 r. wszyscy ministrowie są zobowiązani do przeglądu prawa pod względem zapewnienia dostępności, a następnie przesłania do Rady raportu z propozycjami zmian oraz wskazaniem przepisów, które mogą stwarzać bariery. Zadaniem Rady będzie opiniowanie raportów w drodze uchwały, własne rekomendacje do zmian obowiązujących przepisów, a także przygotowywanie ekspertyz

i analiz niezbędnych do realizacji działań zaplanowanych w programie „Dostępność+”. Zwrócono uwagę na rolę certyfikatów dostępności oraz zespołów audytujących właściwe instytucje.

Pożyczki, umorzenia, dotacje

Magdalena Typa, dyrektor Departamentu Programów Europejskich w Banku Gospodarstwa Krajowego, omówiła zasady przyznawania pomocy z Funduszu Dostępności, a także pierwsze doświadczenia z programu pożyczkowego na inwestycje likwidujące bariery architektoniczne. Wsparcie dotyczy głównie pożyczek i umorzenia pożyczek, ale istnieje także m.in. możliwość skorzystania z dotacji PFRON na częściowe pokrycie kosztów czy refinansowania wydatków nie starszych niż 12 miesięcy od dna złożenia wniosku.



Fot. Pixabay

Od października 2019 r. z pożyczek na łączną sumę 4,6 mln zł skorzystało sześć podmiotów: wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe, jednostka samorządu terytorialnego i podmioty od niej zależne. Finansowanie przeznaczono na wewnętrzne doposażenie budynków w windy oraz pogłębienie szybu windowego. Pomoc może być także kierowana na likwidowanie barier zewnętrznych obiektów, np. montaż pochylni, platform pionowych czy instalowanie głośnomówiących domofonów na odpowiedniej wysokości.

Asystent poszukiwany

Małgorzata Paprota, zastępca dyrektora Biura Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, przedstawiła programy wspierające osoby z niepełnosprawnościami i ich rodziny, które realizuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej w ramach Funduszu Solidarnościowego.

Od października 2019 r. z pożyczek z Funduszu Dostępności na łączną sumę 4,6 mln zł skorzystało sześć podmiotów: wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe, jednostka samorządu terytorialnego i podmioty od niej zależne.

W 2019 r. na usługi opiekuńcze dla osób niepełnosprawnych do 320 gmin przekazano w sumie ponad 31 mln zł, na opiekę wychowawczą do 329 gmin/powiatów prawie 24 mln zł, zaś na realizację programu centrów opiekuńczo-mieszkalnych środki w wysokości ponad 10 mln zł (do 4 gmin/powiatów). Te inicjatywy będą kontynuowane także w tym roku. W ramach programu „Asystent osobisty osoby niepełnosprawnej” w edycji 2019–2020 do wzięcia jest ponad 80 mln zł. W ramach wsparcia finansowane są usługi asystenta w wymiarze 30 godzin miesięcznie, koszt zakupu dla niego biletów komunikacji publicznej jednorazowych lub miesięcznych oraz koszt jego ubezpieczeń OC lub NNW.

Program szeroko dostępny

W 2020 r. zapowiedziano m.in. uruchomienie działań wspierających podmioty publiczne w realizacji ustawy o zapewnianiu dostępności oraz edukujących pod tym względem przedsiębiorców i inwestorów. W pierwszej połowie roku będą to m.in. centrum wsparcia doradczego dla podmiotów publicznych z dostępności architektonicznej, projekt „Samorząd bez barier” czy wsparcie dla NGO w prowadzeniu

audytów dostępności, monitorowania przepisów, zatrudniania osób z niepełnosprawnością. W drugim półroczu 2020 r. zaplanowano m.in. pomoc w formie „Centrum wiedzy o projektowaniu uniwersalnym”, II edycje „Uczelni dostępnej”, „Trening orientacji przestrzennej” dla osób niewidomych i słabowidzących, projekt „Akademia dostępności” (studia podyplomowe), a także zwiększanie dostępności instytucji i parków narodowych.

Będą również kontynuowane programy już rozpoczęte, za które odpowiadają różne resorty. Wśród nich są: „Przestrzeń dostępnej szkoły” (inwestycje w 150 placówkach), „Bliżej dostępności” (przeszkolenie w sumie 1500 urzędników służb budowlanych), „Służba zdrowia bez barier” (audyty dostępności w szpitalach), „Inkubacja innowacji społecznych (wybrano 5 podmiotów, trwa nabór) oraz szkolenia z dostępności cyfrowej dla 4 tys. pracowników samorządów i administracji centralnej. Zapowiedziano również kontynuację projektów na psy przewodniki czy transport door to door.

Zwrócono także uwagę na uruchomienie wsparcia na rozwój turystyki osób z niepełnosprawnościami czy realizację Targów i Marki Dostępności przez Ministerstwo Rozwoju.



Fot. Pixabay

Podczas dyskusji nad realizacją programu „Dostępność+” w perspektywie br. i 2025 r. zwrócono uwagę na potrzebę wzmocnienia działań informacyjno-promocyjnych, co ma rozwijać świadomość społeczną w obszarze ograniczeń osób niesamodzielnych. (mm)

Co z emeryturami kobiet z rocznika 1953

Długa droga do zadośćuczynienia pokrzywdzonym

Magdalena Kossakowska

Wydział Prawno-Interwencyjny OPZZ

Dla zrozumienia genezy problemu związanego z niekorzystnym przeliczeniem świadczeń dla ubezpieczonych z rocznika 1953, należy odwołać się do reformy ubezpieczeń społecznych, która weszła w życie w dniu 1 stycznia 1999 r. Wówczas zmieniono sposób ustalania wysokości świadczeń z systemu zdefiniowanego świadczenia na system zdefiniowanej składki, w którym wysokość emerytury zależy od wpłaconego w czasie aktywności zawodowej ubezpieczonych kapitału składkowego.

Ubezpieczeni zostali podzieleni na grupy według kryterium wieku. Dla osób urodzonych przed 1 stycznia 1949 r. nadal obowiązywały stare zasady z systemu zdefiniowanego świadczenia, opierającego się na kryterium osiągnięcia wieku emerytalnego oraz posiadania odpowiednio długiego stażu ubezpieczeniowego. Osoby urodzone w 1969 r. lub później objęte zostały nowymi zasadami, bez możliwości nabycia prawa do emerytury w niższym wieku (z pewnymi wyjątkami, jak emerytury pomostowe). Ubezpieczeni urodzeni po 31 grudnia 1948 r. a przed 1 stycznia 1969 r. mieli moż-



liwość wyboru systemu ubezpieczeniowego. Im ustawodawca zagwarantował uprawnienie do wcześniejszego przejścia na emeryturę, które miało być elementem łagodzącym skutki wprowadzenia reformy, a nie zostało przewidziane w nowym systemie emerytalno-rentowym. Mogli z niego skorzystać ubezpieczeni, którzy spełnili łącznie następujące warunki: nie przystąpili do otwartego funduszu emerytalnego albo złożyli wniosek o przekazanie środków zgromadzonych na rachunku w otwartym funduszu emerytalnym, za pośrednictwem Zakładu, na dochody budżetu państwa; warunki do uzyskania emerytury określone w przepisach ustawy emerytalnej spełnili do dnia 31 grudnia 2008 r.).

Od 1 stycznia 2013 r. jeżeli ubezpieczony pobierał wcześniejszą emeryturę, podstawę obliczenia emerytury powszechnej pomniejsza się o kwotę stanowiącą sumę kwot pobranych.

Zmiana ustawy i jej skutki

Z dniem 1 stycznia 2013 r. weszły w życie przepisy ustawy z dnia 11 maja 2012 r. o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych oraz

niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2012 r. poz. 637). Ustawa ta wprowadziła regulacje zgodnie z którą, jeżeli ubezpieczony pobrał emeryturę na podstawie przepisów art. 26b, 46, 50, 50a, 50e, 184 lub art. 88 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (Dz.U. z 2006 r. Nr 97, poz. 674, z późn. zm.) – tzw. wcześniejszą emeryturę, podstawę obliczenia emerytury powszechnej pomniejsza się o kwotę stanowiącą sumę kwot pobranych (art. 25 ust. 1b ustawy). Kwestia konstytucyjności tego przepisu stała się przedmiotem pytania prawnego, jakie Sąd Okręgowy w Szczecinie przedstawił do rozstrzygnięcia Trybunałowi Konstytucyjnemu.

W marcu u.br. Trybunał Konstytucyjny orzekł, że sposób wyliczania emerytury kobietom z rocznika 1953, które przed 1 stycznia 2013 r. nabyły prawo do emerytury na podstawie art. 46 w związku z art. 29 ustawy emerytalnej, jest niezgodny z konstytucyjną zasadą zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa.

Ubezpieczona, której dotyczyło pytanie prawne, urodziła się w grudniu 1953 r., zaś od grudnia 2008 r. (od osiągnięcia wieku 55 lat), była uprawniona do pobierania tzw. wcześniejszej emerytury na podstawie art. 29 ust. 1 pkt 1 w zw. z art. 46 ustawy emerytalnej. Zarówno po przyznaniu prawa do wcześniejszej emerytury, jak i przed grudniem 2008 r., pracowała na rzecz różnych podmiotów i podlegała z tego tytułu ubezpieczeniom społecznym. Powszechny wiek emerytalny (60 lat) osiągnęła w grudniu 2013 r. Wniosek o przyznanie prawa do powszechnej emerytury złożyła w marcu 2014 r. Zakład Ubez-

pieczeń Społecznych wyliczył ubezpieczonej emeryturę powszechną ustalając jej wysokość w taki sposób, że podstawę obliczenia pomniejszono o kwotę świadczeń pobranych uprzednio w ramach tzw. wcześniejszej emerytury.

Swoje stanowisko w związku z pytaniem prawnym Sądu Okręgowego w Szczecinie przedstawił Trybunałowi Konstytucyjnemu również Rzecznik Praw Obywatelskich, krytycznie oceniając omawianą regulację.

Nadszarpnięte zaufanie do państwa i prawa

W wyroku z dnia 6 marca 2019 r. (P 20/16) Trybunał Konstytucyjny orzekł, że art. 25 ust. 1b ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. z 2018 r. poz. 1270 oraz z 2019 r. poz. 39), w brzmieniu obowiązującym do 30 września 2017 r., w zakresie, w jakim dotyczy urodzonych w 1953 r. kobiet, które przed 1 stycznia 2013 r. nabyły prawo do emerytury na podstawie art. 46 tej ustawy, jest niezgodny z art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i wyrażoną w tym przepisie zasadą zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa.

W uzasadnieniu wyroku Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że: „Ubezpieczone, które zdecydowały się przejść na wcześniejszą emeryturę, nie miały – w momencie podejmowania tej decyzji na podstawie obowiązującego wówczas stanu prawnego – świadomości co do skutków prawnych, jakie może ona wywoływać w sferze ich przyszłych uprawnień z tytułu emerytury powszechnej. Nie mogły przewidzieć, że przejście na emeryturę jeszcze przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego, będzie wiązało się z pomniejszeniem zgromadzonego kapitału o pobrane świadczenia”.

Wskutek wyroku Trybunału Konstytucyjnego (opublikowanego w Dzienniku Ustaw w dniu 21 marca 2019 r. poz. 539) wszystkim kobietom objętym zakresem tego orzeczenia przysługiwało prawo wznowienia postępowania z mocy art. 190 ust. 4 konstytucji, przy czym pojęcie „wznowienie postępowania” należało

rozumieć jako „wszelkie instrumenty proceduralne stojące do dyspozycji stron, organów i sądów, wykorzystanie których umożliwia przywrócenie stanu konstytucyjności orzeczeń”.

Wątpliwości i problemy praktyczne

W praktyce pojawiło się wiele wątpliwości dotyczących procedury uchylenia decyzji, których wysokość obliczono z zastosowaniem niekonstytucyjnego przepisu.

ZUS szacuje, że niemal 76 tys. kobiet z rocznika 1953, nie może w obecnym stanie prawnym skorzystać z wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych poinformował ubezpieczonych, których dotyczył omawiany wyrok, że jeżeli decyzja w sprawie emerytury przyznanej z tytułu ukończenia powszechnego wieku emerytalnego nie była przedmiotem postępowania odwoławczego przed sądem powszechnym, zakończonego prawomocnym wyrokiem, mogą żądać od organu rentowego – na podstawie art. 145a Kodeksu postępowania administracyjnego, wznowienia postępowania w terminie miesiąca od dnia wejścia w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Jeżeli zaś decyzja ZUS była przedmiotem postępowania odwoławczego przed sądem powszechnym, które zakończyło się wydaniem prawomocnego wyroku, ubezpieczeni mogli w terminie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego wnieść, na podstawie art. 401¹, 405 i 407 Kodeksu postępowania cywilnego, skargę o wznowienie postępowania – do sądu, który wydał zaskarżony wyrok, albo do sądu wyższej instancji, jeżeli zaskarżono wyroki sądów różnych instancji.

Zastosowanie przepisów k.p.a. do wznowienia postępowania przed organem rentowym ujawniło szereg problemów.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przy rozpatrywaniu skarg o wznowienie postępowania stosował art. 146 § 1 k.p.a., zamykając drogę do przeliczenia emerytury znaczącej części ubezpieczonych z uwagi na brak możliwości uchylenia decyzji, jeżeli od dnia jej doręczenia lub ogłoszenia upłynęło pięć lat. Organ administracji publicznej ogranicza się w takim przypadku do stwierdzenia wydania zaskarżonej decyzji z naruszeniem prawa oraz wskazania okoliczności, z powodu których nie uchylił tej decyzji. Ponadto, wyrok Trybunału Konstytucyjnego objął wyłącznie wąską grupę osób, co oznaczało, że swoich praw związanych z przeliczeniem emerytury nie mogły dochodzić, np. osoby urodzone w 1953 r. uprawnione do tzw. emerytury wcześniejszej przyznanej na podstawie innego przepisu niż art. 46 w związku z art. 29 ustawy emerytalnej. Jeżeli skargę o wznowienie postępowania zgłosiłaby kobieta, której nie dotyczy wyrok Trybunału Konstytucyjnego, zostałaby wydana decyzja odmawiająca uchylenia decyzji.

Rządowy projekt zmiany ustawy ogranicza krąg ubezpieczonych do osób urodzonych jedynie w 1953 r.

Z drugiej zaś strony pojawiło się stanowisko uznające art. 114 ust. 1 pkt 6 ustawy emerytalnej jako podstawę prawną pozwalającą na merytoryczne rozstrzygnięcie o prawie strony do przeliczenia nieprawidłowo obliczonej emerytury (por. wyrok Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 18 października 2019 r., sygn. akt III U 428/19, nieprawomocny).

Próby naprawy

Dostrzegając te problemy, Senat IX kadencji Rzeczypospolitej Polskiej przygotował projekt ustawy o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (druk nr 3720).

Projekt przewidywał możliwość wystąpienia z wnioskiem o ponowne ustalenie emerytury dla ubezpieczonych urodzonych w roku 1953, którzy pobrali emeryturę na podstawie przepisów art. 46, art. 50, art. 50a, art. 50e i art. 184 ustawy emerytalnej lub art. 88 Karty nauczyciela, w terminie trzech miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy (w trakcie prac termin ten został wydłużony do sześciu miesięcy). Projekt miał być przedmiotem obrad ostatniego przed wyborami posiedzenia Sejmu, został jednak wycofany z porządku obrad, co oznaczało, zgodnie z tzw. zasadą dyskontynuacji, konieczność rozpoczęcia pracy nad nim od początku.



Drugi (obecnej kadencji) senacki projekt ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (druk senacki nr 12) dotyczący omawianej kwestii jest w toku prac. W dniu 10 grudnia 2019 r. odbyło się w Senacie jego pierwsze czytanie. Rozwiązania przyjęte w zmienionym projekcie przewidują m.in.: zwrócenie ubezpieczonym różnicy między pobieraną dotychczas emeryturą, a emeryturą, która powinna być wypłacana, możliwość ponownego przeliczenia renty rodzinnej, zawieszenie lub umorzenie postępowań w sprawie ponownego ustalenia podstawy obliczenia emerytury, wszczętych przed dniem wejścia w życie projektowanej ustawy.

Na posiedzeniu połączonych Komisji – Ustawodawczej oraz Rodziny, Polityki Senioralnej

i Społecznej usunięto również wprowadzony początkowo termin trzech miesięcy na złożenie wniosku o ponowne ustalenie wysokości emerytury.

Projekt rządowy

Tymczasem rząd przedstawił konkurencyjny projekt, który ma regulować omawianą kwestię (projekt z dnia 11 grudnia 2019 r., numer w wykazie prac legislacyjnych: UB1). Przewiduje on sześciomiesięczny termin na wystąpienie przez ubezpieczonego o ustalenie wysokości emerytury. Wydaje się on zbyt krótki, by wszystkie zainteresowane osoby zostały poinformowane o wejściu w życie projektowanych zmian.

Ponadto projekt ogranicza krąg ubezpieczonych do osób urodzonych jedynie w 1953 r., w związku z czym należy zauważyć, że pojawiają się zarzuty ubezpieczonych z innych roczników, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie poinformował ich o zmianie niekonstytucyjnych przepisów przed ich wejściem w życie (zob. uchwałę siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 28 listopada 2019 r., sygn. akt III UZP 5/19).

W Senacie trwają prace nad projektem ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, który rozszerza krąg uprawnionych ubezpieczonych z rocznika 1953 do wystąpienia z wnioskiem o ponowne ustalenie emerytury.

Według szacunków ZUS liczba kobiet z rocznika 1953, które nie mogą w obecnym stanie prawnym skorzystać z wyroku Trybunału Konstytucyjnego w trybie wznowienia wynosi 75,9 tys., zaś przeliczenie emerytury bez zastosowania niekonstytucyjnej regulacji byłoby korzystne w stosunku do 44,1 tys. kobiet (58 proc).

Związki i pracodawcy zgodnie przeciwko opłacie cukrowej

Pomysł wprowadzenia opłaty cukrowej w opinii partnerów społecznych jest niedobrym rozwiązaniem. Nie powinno się bowiem „wykorzystywać narzędzi podatkowych do kształtowania nawyków żywieniowych Polaków”. Takie stanowisko w wspólnej uchwale zajęły wszystkie organizacje pracodawców i związków zawodowych reprezentowane w Zespole Problemowym do spraw Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych Rady Dialogu Społecznego.

Projekt ustawy o opłacie cukrowej ma wejść w życie od 1 kwietnia 2020 r. Przewiduje on, że opłata stała wyniesie 50 groszy za litr słodzonego napoju. Opłata zmienna dodatkowe 5 groszy za każdy gram powyżej 5 gramów substancji słodzącej. Jeśli w napoju znajdą się substancje aktywne, jak np. teina czy kofeina, stawka wzrasta o 10 groszy na litrze.

Warto już na wstępie zaznaczyć, że partnerzy społeczni konsekwentnie posługują się, także w swojej uchwale, określeniem „podatek”. Tymczasem Ministerstwo Zdrowia podkreśla, że chodzi o opłatę, że nie jest to dodatkowe obciążenie podatkowe.

Metody walki z nadwagą

W wspólnej uchwale związków zawodowych i pracodawców napisano, że cel ustawy, którym jest walka z nadwagą i otyłością społeczeństwa, można osiągnąć przy użyciu innych, bardziej skutecznych instrumentów niepodatkowych. „Partnerzy społeczni są otwarci na dyskusję

o promocji zdrowego trybu życia i racjonalnego odżywiania, jednak projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku z promocją prozdrowotnych wyborów konsumentów oceniamy zdecydowanie negatywnie” – wskazano.

W opinii związków zawodowych i pracodawców „przede wszystkim, pomimo deklaracji projektodawcy, należy ocenić, że zaproponowane w projekcie rozwiązania mają w istocie cele wyłącznie fiskalne. Nie zaproponowano żadnego spójnego podejścia do promowania zdrowego trybu życia i zrównoważonej diety”.

Nawiązanie do strategii onkologicznej

Autorzy uchwały twierdzą, że projekt ustawy jest jedynie propozycją punktowego wprowadzania dodatkowych obciążeń napojów zawierających cukier lub substancje słodzące oraz napojów alkoholowych sprzedawanych w opakowaniach o pojemności poniżej 300 ml. Przypominają, że w Narodowej Strategii Onkologicznej termin wprowadzenia podatku od napojów określony został na rok 2022.



„Oznacza to, że w ciągu zaledwie kilku tygodni zdecydowano się na przyspieszenie wejścia daniny w życie o dwa lata” – zauważają związkowcy i pracodawcy. I dodają, że „teżę tę potwierdza treść oceny skutków regulacji, która nie zawiera pogłębionej analizy wpływu regulacji na procesy społeczno-gospodarcze”. Według ich opinii, „takie postępowanie generuje brak podstawowej przewidywalności prawa – przedsiębiorcy i pracownicy nie powinni być w ten sposób zaskakiwani”.

Negatywne przykłady ze świata

W uchwale padają przykłady Francji czy Meksyku, gdzie analogiczne rozwiązania – jak dowodzą jej autorzy – nie doprowadziły do realizacji ambitnych celów polityki zdrowotnej. „Trzeba podkreślić, że zaproponowane przez polskiego projektodawcę stawki są wyjątkowo wysokie, na co wskazuje przegląd stawek stosowanych w innych państwach europejskich. Przykładowo – w Belgii napoje bezalkoholowe zawierające cukier lub substancje słodzące opodatkowane są w przeliczeniu na złotówki stawką 0,50 zł za litr napoju, we Francji – 0,32 zł, zaś na Węgrzech – 0,19 zł”.

Tańsze i gorsze zamienniki

W dokumencie czytamy też: „Ponadto, z badań przeprowadzonych przez IPSOS wynika, że zdecydowana większość (77 proc.) badanych, jest gotowa szukać tańszych, gorszych jakościowo zamienników, jeżeli cena żywności wzrośnie”.

Związki zawodowe i pracodawcy zgodnie argumentują, że „jedynymi zauważalnymi efektami zaproponowanych w projekcie ustawy rozwiązań będą wyższe ceny produktów objętych zakresem oddziaływania przedmiotowej regulacji, wzrost inflacji oraz negatywne zmiany na rynku pracy spowodowane zmniejszeniem produkcji i zatrudnienia w całym łańcuchu dostaw”. W uchwale napisano też, że „w ocenie strony społecznej Zespołu ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych Rady Dialogu Społecznego skuteczniejszym narzędziem kreowania prozdrowotnych wyborów konsumentów jest edukacja i promocja”.

Na zdrową żywność podatki w dół

Padły też propozycje, aby strona rządowa rozważyła np.: zwiększenie nakładów na zdrowie w relacji do PKB z budżetu państwa, wprowadzenie niższych stawek podatku VAT na produkty prozdrowotne, dopłaty do warzyw i owoców w celu wzrostu ich konsumpcji, zwiększenie dostępności zdrowych produktów w szkołach, a przede wszystkim zagwarantowanie wszystkim uczniom bezpłatnych, zbilansowanych posiłków i wody.

„Strona społeczna Zespołu ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych RDS nie wyraża zgody na skandalicznie krótki okres vacatio legis. Wejście w życie niniejszych przepisów w proponowanym przez rząd terminie nie pozwoliłoby przedsiębiorcom na jakiegokolwiek przygotowanie się i wdrożenie proponowanych rozwiązań” – podkreślają partnerzy społeczni.

Pracodawcy i związki zawodowe uważają, że jedynymi zauważalnymi efektami rozwiązań zaproponowanych w projekcie ustawy będą wyższe ceny produktów objętych jej zakresem, wzrost inflacji oraz negatywne zmiany na rynku pracy spowodowane zmniejszeniem produkcji i zatrudnienia.

I dodają, że „projekt ustawy, jako przepis techniczny, podlega notyfikacji, której brak może doprowadzić do jego unieważnienia i konieczności zwrotu pobranych opłat”.

W podsumowaniu uchwały czytamy, że „strona społeczna Zespołu Problemowego ds. Budżetu, Wynagrodzeń i Świadczeń Socjalnych Rady Dialogu Społecznego podkreśla swój negatywny stosunek do zaprezentowanych w projekcie planów”. (ag)

O powietrze bez smogu i szpitale bez długów

Jak modyfikować program „Czyste powietrze”, wyciągać szpitale z długów, wspierać małe firmy i wykorzystywać potencjał techników i inżynierów do rozwoju regionu – o tym dyskutowano podczas obrad Wojewódzkich Rad Dialogu Społecznego.

Katowice **Mniej biurokracji** **w czystym powietrzu**

O realizacji programu „Czyste powietrze”, neutralności klimatycznej i transformacji gospodarczej województwa dyskutowano podczas obrad Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Śląskiego. Gośćmi Rady byli m.in. minister klimatu Michał Kurtyka oraz Piotr Woźny, pełnomocnik Prezesa Rady Ministrów do spraw programu „Czyste Powietrze” i prezes zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. „Czyste powietrze” to kompleksowy program, którego celem jest zmniejszenie lub uniknięcie emisji pyłów i innych zanieczyszczeń wprowadzanych do atmosfery przez domy jednorodzinne. Chodzi w nim przede wszystkim o wymianę starych pieców i kotłów na paliwo stałe oraz termomodernizację budynków jednorodzinnych.

Podczas dyskusji członkowie Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego przypominali, że już w ubiegłym roku Rada przyjęła stanowisko, w którym zaproponowała pewne modyfikacje programu tak, by poprawić jego efektywność i dostępność dla jak najszerszego grona beneficjentów. Podkreślali, że zgadzają się, iż konieczność walki ze smogiem i niską emisją to jedno z najważniejszych wyzwań stojących obecnie przed woj. śląskim. Ich zdaniem jednym ze sposobów może być wsparcie rozwoju ciepła systemowego. A sam program jest zbyt zbiurokratyzowany.

Podczas obrad minister Kurtyka zadeklarował jego uproszczenie. – Chciałbym, żeby ten program odpowiadał na potrzeby zwykłych

ludzi, aby był skonstruowany również w taki sposób, by wykorzystywał doświadczenia innego programu: „Mój prąd”, w którym wnioski można wypełniać na bardzo prostym kwestionariuszu w wersji elektronicznej – dodał Kurtyka. I podkreślił, że dyskusja podczas obrad Rady potwierdziła wolę współpracy przy uproszczeniu rządowego programu i uczynienia go bardziej przyjaznym, a prace nad tym będą toczyć się w porozumieniu ze stroną społeczną. Nie wykluczył przy tym, że program może zostać wzbogacony o nowe instrumenty. Związkowcy z Solidarności np. postulują m.in., by znalazły się w nim dotacje do przyłączeń domów jednorodzinnych do sieci ciepłowniczych oraz dofinansowanie zakupu elektrofiltrów kominowych.



Fot. Tomasz Zak UMWS

Zgodnie z rotacyjnym systemem przewodnictwa, od stycznia 2020 pracami WRDS w Katowicach kierować będzie przedstawiciel strony pracowników, Wacław Czerkawski, przewodniczący Rady OPZZ Województwa Śląskiego.

Gdańsk Wykorzystać potencjał inżynierów

Działalność organizacji NOT w województwie pomorskim i przestawienie założeń projektu Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2030 wypełniły program pierwszych w tym roku obrad plenarnych Wojewódzkiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Pomorskiego.

O działalności Pomorskiej Rady Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej mówiła zaproszona na obrady jej prezes, prof. dr hab. inż. Bożenna Kawalec-Pietrenko. Poinformowała członków Rady, że w stowarzyszeniach zrzeszonych jest ponad 3000 inżynierów i techników, spośród których 30 proc. to osoby poniżej 40. roku życia, a 10 proc. wszystkich kół zlokalizowanych jest w szkołach średnich i na uczelniach wyższych. Podkreśliła, że misją Rady jest, obok reprezentacji społeczności inżynierów i techników oraz dokumentowania ich osiągnięć, działalność na rzecz zrównoważonego rozwoju i postępu cywilizacyjnego regionu. Przypomniała, że to PR FSNT NOT wykonała między innymi studium wykonalności budowy kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną i opracowała program naprawczy inwestycji Forum Radunia. Kończąc swoje wystąpienie prof. Bożenna Kawalec-Pietrenko zaproponowała szereg zagadnień, którymi, zdaniem NOT, powinna się zająć pomorska WRDS. Wymieniła m.in.: rolę kolejowego podsystemu transportu zbiorowego w systemie publicznego transportu zbiorowego w obszarze metropolitarnym Gdańsk–Gdynia–Sopot, wodór i jego wykorzystanie (paliwo przyszłości, zagospodarowanie odpadów), system energetyczny Pomorza, poprawę energochłonności oczyszczalni ścieków w województwie pomorskim. Zauważyła ponadto pole współpracy między NOT a WRDS m.in. w procesie „szerzenia wiedzy dotyczącej czwartej rewolucji przemysłowej”.

W odpowiedzi na jej wystąpienie Rada przyjęła stanowisko w sprawie współpracy z Pomorską Radą Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej w Gdańsku, w której napisano m.in.: „Reko-

menduje się bardziej aktywny udział członków Rady w regionalnych platformach współpracy na rzecz tworzenia innowacyjnych przedsięwzięć i inicjatyw. W szczególności działania te powinny być związane z rozwiązaniem problemów w takich obszarach, jak m.in. zmiany klimatu czy zdrowie publiczne. Istnieje potrzeba większego zaangażowania się Rady oraz członków stowarzyszenia w projekty międzynarodowe z udziałem międzynarodowych stowarzyszeń i instytucji badawczo-rozwojowych o podobnych celach. Zaleca się większe włączenie członków NOT w działania na rzecz rozwoju Inteligentnych Specjalizacji Pomorza”.



Fot. Pomorska WRDS

W drugim punkcie obrad założenia projektu Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2030 przedstawił Adam Mikołajczyk, dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego UMWP. Po ich wysłuchaniu WRDS postanowiła, że do 16 marca projekt opinii Rady przygotuje specjalny zespół doraźny (w jego skład weszli przewodniczący zespołów do spraw: ochrony zdrowia, gospodarczych i społecznych), a 26 marca zostanie on przedstawiony na posiedzeniu plenarnym.

Rada przyjęła też program prac na rok 2020 i dokonała zmian w swoim regulaminie.

Łódź Duże problemy małych firm

Sytuacja mikro, małych i średnich przedsiębiorstw w województwie łódzkim – to temat główny posiedzenia plenarnego Wojewódz-

kiej Rady Dialogu Społecznego Województwa Łódzkiego. Gościem Rady był m.in. Adam Abramowicz, Rzecznik Małych i Średnich Przedsiębiorców.

Według statystyk zaprezentowanych Radzie przez obecnego na jej posiedzeniu zastępcę dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, w regionie działa 126 tys. firm, co plasuje łódzkie pod tym względem na 7 miejscu w kraju, a ich nakłady inwestycyjne to 11,75 mld zł. Województwo łódzkie w roku 2018 miało 5,8 proc. udział w strukturze pracujących ogółem w przedsiębiorstwach (małe – 6,3 proc., średnie – 5,9 proc.), podczas gdy w województwie mazowieckim w przedsiębiorstwach pracowało 22,2 proc. zatrudnionych (w tym w małych firmach 16 proc., w średnich – 18,1 proc. Natomiast odsetek osób pracujących w mikroprzedsiębiorstwach wyniósł 43,4 proc., czyli więcej niż w skali całego kraju (40,8 proc.). Pod względem miesięcznego wynagrodzenia brutto na 1 zatrudnionego region uplasował się w 2018 r. na 8 miejscu w kraju.



Fot. WRDS woj. łódzkiego

Adam Abramowicz w swoim wystąpieniu podkreślił m.in. potrzebę zniesienia obciążeń biurokratycznych dla firm zatrudniających mniej niż 10 osób. Jego zdaniem takim niepotrzebnym przepisem jest wprowadzony niedawno obowiązek rejestrowania się w Bazie Danych Odpadowych. – Moim zdaniem w Polsce powinno być tak, jak w innych krajach, czyli mikrofirmy w ogóle powinny być zwolnione z tych obowiązków biurokratycznych. Bo

one nie mają pracowników i muszą zwiększać koszty, a przy dzisiejszej bardzo wyśrubowanej konkurencji, zwiększanie kosztów to jest wylatywanie z rynku. A przecież nam chodzi o to, żeby te firmy były, działały i się rozwijały – przekonywał. Wiele miejsca poświęcił też sytuacji polskich firm po wyjściu Wielkiej Brytanii z UE. Podkreślił, że wiele zależy od dwustronnych porozumień Wielkiej Brytanii z Polską, ale, jego zdaniem, polscy przedsiębiorcy na razie nie powinni się martwić. – Przecież nie jest w interesie Wielkiej Brytanii zrywać stosunki gospodarcze. Są deklaracje rządu brytyjskiego, że te stosunki trzeba sobie ułożyć na takich zasadach, jakie są obecnie. Na zasadach współpracy i korzyści dla obydwu państw – uspakajał. Zdaniem rzecznika Brytyjczykom nie zależy na ograniczaniu handlu i relacji gospodarczych z Unią. – I politycy brytyjscy, i politycy unijni twierdzą, że gospodarka ma zostać na takim poziomie współpracy, na jakim była. Mamy rok na dopracowanie tych umów – mówił.

Przedstawicielka Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej Katarzyna Kaczkowska, kolejny gość WRDS, zaprezentowała programy wspierające rozwój przedsiębiorstw w województwie łódzkim. Jedną z propozycji jest Program Operacyjny Inteligentny Rozwój, promujący innowacyjne technologie oraz działania na rzecz podnoszenia konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw. Poinformowała też o stanie wdrażania w życie Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014–2020, w obszarze badań, rozwoju i innowacji. Do końca 2019 r. podpisano 158 umów o dofinansowanie z środków unijnych na kwotę 347 mln zł, co stanowi połowę dostępnej alokacji dla Regionalnego Programu Operacyjnego.

O przestrzeganiu przez łódzkich przedsiębiorców praw pracowniczych i bhp mówił Artur Szymbara, Okręgowy Inspektor Pracy, powołując się na wyniki kontroli PIP. W u.br. niemal 60 proc. z nich zostało przeprowadzonych w mikrofirmach (te zdecydowanie przeważają w strukturze łódzkich przedsiębiorstw). Większość skarg inicjujących tam kontrole dotyczyła niewypłacania wynagrodzenia, braku pisemnej umowy o pracę i niewypłacenia

ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. W małych firmach było podobnie, z tym że tam więcej skarg dotyczyło nieterminowego wypłacania pensji. W dużych przedsiębiorstwach zaś większość skarg odnosiła się do innych nieprawidłowości w stosunkach pracy, następnie niewłaściwej temperatury w pomieszczeniach i mobbingu.

Lublin Jak wyjść z długów

Lubelska WRDS podczas swoich plenarnych obrad dyskutowała na temat przygotowanego przez samorząd województwa projektu restrukturyzacji wojewódzkich szpitali oraz jego społecznych konsekwencji.



Fot. WRDS woj. lubelskiego

Dokument ten, zatytułowany „Lubelska Pełnoprofilowa Ochrona Zdrowia”, omówił Piotr Matej, dyr. Departamentu Zdrowia i Polityki Społecznej UMWL. Zawiera on diagnozę sytuacji pod względem demograficznym, epidemiologicznym, potencjału bazy medycznej. – Z tych analiz wynika, że w samych szpitalach wojewódzkich w Lublinie powtarzają się te same oddziały. Stąd potrzeba profilowania naszych placówek – mówił dyrektor.

Ale podstawową przyczyną opracowania owej diagnozy jest ich zadłużenie. Jak wyliczył Urząd Marszałkowski, dług szpitali podległych samorządowi województwa, który wynosi już 910 mln zł, rośnie w ciągu miesiąca aż o 11 mln zł, w ciągu dnia o 350 tys. zł, a w ciągu godziny o 14 tys. zł.

– Teraz mamy np. cztery neurologie i cztery urologie. Nie mówimy o likwidacji któregoś z nich, ale o ewentualnym przemieszczeniu pomiędzy naszymi szpitalami wraz z potencjałem finansowym, technicznym i ludzkim – wyjaśniał Radzie Matej i zaznaczył „nie oznacza to też masowych zwolnień, bo ten personel znajdzie pracę w tym samym szpitalu lub w innym miejscu”. Dodał, że każda decyzja „musi być poprzedzona szczegółową analizą. Łóżka, które rzeczywiście będą potrzebne na oddziale, nie będą likwidowane”. Poinformował równocześnie, że toczą się już rozmowy z Bankiem Gospodarstwa Krajowego. – Chodzi o zamianę zobowiązań długoterminowych i wymagalnych na zobowiązania, które będą możliwe do obsłużenia przez szpital – wyjaśnił.

Członkowie WRDS, choć „pozytywnie oceniają podjęcie przez Samorząd Województwa Lubelskiego problemu rosnącego zadłużenia podległych jednostek ochrony zdrowia oraz inicjatywy zawarte w programie „Lubelskiej Pełnoprofilowej Ochrony Zdrowia”, wysunęli do niego kilka zastrzeżeń. Znalazły się one w przyjętym przez WRDS stanowisku, przygotowanym przez jej Zespół Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia. Rada uważa, że niezbędna jest cykliczna ocena realizacji poszczególnych obszarów obejmowanych zmianami organizacyjnymi, podkreślając jednocześnie, że „w procesie ewaluacji konieczne jest uwzględnienie strony społecznej”. Wnioskuje też o umieszczenie w programie działu poświęconego problemom pracowniczym, tzw. pakietu pracowniczego. Chce, by program został uzupełniony o „pogłębioną analizę SWOT oraz oszacowanie kosztów zmian organizacyjnych przewidzianych programem” i by znalazło się w nim zabezpieczenie formalno-prawne zmian organizacyjnych oraz zapewnienie przez podmiot tworzący finansowania kosztów restrukturyzacji.

Swoje uwagi przedstawił też obecny na obradach reprezentant wojewódzkiego oddziału NFZ. Podkreślał, że migracje oddziałów nie mogą spowodować utraty poziomu referencyjności szpitala będącego w sieci, lecz przede wszystkim nie może się to odbyć kosztem komfortu pacjenta. (ez)

Szeroki program prac Rady na rok 2020

Rada Dialogu Społecznego w drodze uchwały przyjęła program prac na rok 2020. Obowiązek taki wynika z art. 10 ust. 1 ustawy z 24 lipca 2015 r. o RDS i innych instytucjach dialogu społecznego.

W myśl uchwały, Rada ma zająć się polityką rynku pracy w Polsce, kwestiami kwalifikacji i kompetencji zawodowych w kontekście zmieniających się potrzeb gospodarki i rynku pracy.

Kolejny punkt dotyczy tematyki kosztów pracy. Mają zostać wypracowane rekomendacje zmian w tym zakresie.

Punkt trzeci obejmuje problematykę polityki klimatycznej, energetycznej oraz ochrony środowiska w kontekście wyzwań europejskich i ich wpływu na rozwój polskiej gospodarki.

Partnerzy społeczni mają również dokonać przeglądu i ocenić funkcjonowanie ustawy o RDS, a także opracować projekt jej nowelizacji.

Kolejny obszar to ocena systemu ubezpieczeń społecznych w Polsce, włącznie z wypracowaniem propozycji zmian.

Związki zawodowe i pracodawcy zamierzają pracować również nad systemem ochrony zdrowia. Także w tym zakresie zaplanowano wypracowanie rekomendacji zmian.

Inny punkt zainteresowania członków RDS, według programu jej prac, to wynagrodzenia w sferze finansów publicznych. Ma zostać wypracowany model kształtowania wynagrodzeń w tym obszarze.

Punkt ósmy uchwały nakreślony został bardzo ogólnie, jako: realizacja zadań wynikających z ustawy o RDS.

Ustalono także, że Rada będzie na bieżąco rozpatrywała wnioski wypracowane przez zespoły problemowe RDS wynikające z ich programu prac.

Tematyka, zgodnie z ustawą o RDS, obejmuje zatem kluczowe kwestie tak społeczne, jak i gospodarcze. A konkretnych zagadnień do rozmów nie zabraknie. Przedsiębiorcy podkreślają, że rozpoczynamy okres spadków w gospodarce i trzeba rozmawiać, jak temu zaradzić. Z kolei związkowcy mówią, że nasz rynek pracy ma się świetnie, a styczeń był najlepszy od lat.

Potwierdzają to wstępne dane MRPIPS, z których wynika, że na koniec stycznia liczba osób bezrobotnych wyniosła 922,4 tys. Nadal utrzymuje się zatem poniżej miliona osób. Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy w styczniu 2020 r. była niższa od tej ze stycznia 2019 r. o 9,8 proc. Szacowana stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła w końcu stycznia 5,5 proc., co oznacza wzrost w porównaniu do grudnia u.br. o 0,3 pkt proc., ale patrząc rok od roku jest to spadek o 0,6 pkt. proc. – Na przestrzeni 30 lat, styczeń 2020 r. był pierwszym, w którym liczba bezrobotnych spadła poniżej miliona osób. Można zatem powiedzieć, że jest to najlepszy początek roku na rynku pracy od lat – skomentowała wyliczenia resortu minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Maląg.

Liczba osób bezrobotnych w porównaniu do końca grudnia 2019 r. wzrosła o 56 tys. osób, czyli o 6,5 proc. Wiąże się to m.in. z zakończeniem prac sezonowych w rolnictwie, budownictwie, turystyce czy z rejestracją w urzędach pracy osób, którym zakończyły się umowy na czas określony. Liczba wakatów wyniosła 119,1 tys. (ag)

Cukier mniej krzepi, pilotaż się zaczyna

Emocjonalne były styczniowe obrady podzespołów problemowych RDS – opłata cukrowa zwarła w sprzecznię szeregi pracowników i pracodawców a dyskusja na temat pilotażu sieci onkologicznej wykazała, że przysłowie „Polak mądry po szkodzi” i w tej sytuacji się sprawdziło.

Standardy potrzebne od zaraz

O patomorfologii i pilotażu sieci onkologicznej dyskutowano podczas posiedzenia Podzespołu ds. Ochrony Zdrowia RDS, 14 stycznia. Gość podzespołu, prof. Andrzej Marszałek, prezes Polskiego Towarzystwa Patologów, konsultant krajowy w tej dziedzinie, omówił wyniki badania ukazującego stan polskiej patomorfologii w roku 2018. Jego podstawę stanowiła ankieta wypełniona przez 67 szpitali, które kształcą 1/3 patomorfologów. Okazało się, że większość wykonuje wszystkie analizy i badania we współpracy z ośrodkami zewnętrznymi. Placówki przyznały, że odbiór materiałów do badania odbywa się co kilka dni, a zdarzało się nawet, że raz na tydzień. Tymczasem by wynik był prawidłowy, lub by materiał w ogóle można było zbadać, powinien być przechowywany tylko dobie.

Od roku 2023 tylko zakłady patomorfologii akredytowane przez Centrum Monitorowania Jakości będą mogły prowadzić badania finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

– Są szpitale, które w ankiecie poinformowały, że zlecają wykonanie dużych badań na zewnątrz – za 15 zł. Tymczasem koszt prawidłowo wykonanego badania dużego materiału pooperacyjnego wynosi tyle, ile badania podstawowego. Bywa, że przeciętny czas oczekiwania na wynik z jednostek zewnętrznych wynosi miesiąc – mówił profesor. I dodał, że

sytuację może zmienić wprowadzenie standardów – pobierania materiału, wykonania badania, diagnozy i opisu, w tym jednolitej terminologii. To poprawi jakość badań i pozwoli określić ich wycenę. Ministerstwo chce bowiem odrębnie płacić za świadczenia z zakresu patomorfologii. Teraz koszt takich ba-



dań jest wliczony w cenę świadczenia, za które płaci Narodowy Fundusz Zdrowia.

Przedstawiciel Ministerstwa Zdrowia, wiceminister Sławomir Gadomski, poinformował, że standardy badań patomorfologicznych mają powstać w 2021 r., a od roku 2023 tylko zakłady patomorfologii akredytowane przez Centrum Monitorowania Jakości będą mogły prowadzić badania finansowane przez Narodowy Fundusz Zdrowia. Przygotowanie placówek do akredytacji ma trwać ponad dwa lata.

– Na program jest 8 mln złotych, w tym środki unijne. Chodzi o to, by potencjalni świadczeniodawcy przeszli ten proces. To 200 podmiotów, przeszkolenie 3 tys. osób. Chcemy, aby

na rynku usług publicznych zostały tylko zakłady akredytowane – mówił wiceminister. Zdaniem przedstawiciela Pracodawców RP Roberta Zawadzkiego w projekcie należałoby się skupić nad relacjami, jakie powinny łączyć zleceniodawców i wykonujących badania, zwłaszcza na logistycę. Bo, podkreślił, zlecenie badań na zewnątrz będzie koniecznością, gdyż nie we wszystkich placówkach będzie można wykonać to, co niezbędne.

– W projekcie nie ma żadnego podziału na ośrodki prywatne i publiczne. W placówkach o najwyższym stopniu referencyjności musi być zakład patomorfologii – odparł wiceminister. Kolejny punkt posiedzenia podzespołu dotyczył programu pilotażowego opieki nad świadczeniobiorcą w ramach sieci onkologicznej. Pilotaż rozpoczął się 1 lutego 2019 r. i, jak poinformował wiceminister, potrwa prawdopodobnie do 31 marca 2021 r. Wystartował w województwach dolnośląskim i świętokrzyskim, a od 1 października 2019 roku dołączyły kolejne – podlaskie i pomorskie.

Do końca grudnia 2019 r. pilotaż onkologiczny objął niecałe 6 tys. pacjentów, głównie z rakiem piersi i rakiem płuca.

– Pilotaż tak naprawdę zaczął się w podlaskim 1 grudnia ubiegłego roku, a w pomorskim nadal nie są sfinalizowane umowy, dlatego to województwo dołączy w styczniu – sprecyzował Gadomski.

W ramach pilotażu sieci onkologicznej, którą tworzą wojewódzkie ośrodki koordynujące oraz ośrodki współpracujące pierwszego i drugiego poziomu, testowany jest nowy model organizacji opieki onkologicznej w pięciu wybranych typach nowotworów złośliwych – nowotworze gruczołu krokowego, jajnika, jelita grubego, piersi i płuca.

Odpowiadając na pytania członków podzespołu o to, co już pokazał pilotaż, Sławomir Gadomski odparł, że udowodnił, iż można zorganizować współpracę między ośrodkami i otoczyć pacjentów skoordynowaną opieką.

– Konsylia w Polsce do tej pory były wirtualne. Nie wiemy, w jakim procencie, ale wiemy, że były krążące pieczątki i podpisywanie dokumentów przez lekarzy, którzy nigdy pacjentów, których owa dokumentacja dotyczyła, nie widzieli. Po wprowadzeniu pilotażu jesteśmy pewni, że na 100 procent konsylia się odbywają. Wyjazdowe też – mówił. Dodał, że zauważalna jest też mobilizacja ośrodków i wynikające z niej skrócenie czasu oczekiwania na pierwszą wizytę.

– Czas oczekiwania na wizyty pierwszorazowe dla pacjentów z rakiem płuca skrócił się z 2 miesięcy do 2 dni – poinformował. Przyznał jednak, iż placówki biorące udział w pilotażu krajowej sieci onkologicznej podały dane wycinkowe i trudno na ich podstawie stwierdzić, czy nowy model opieki nad pacjentami onkologicznymi dobrze zadziałał.

– Mamy problem z tymi danymi, dlatego w październiku ubiegłego roku wprowadziliśmy zapis, że Narodowy Fundusz Zdrowia może zabrać nadwyżki finansowania przewidziane przez udział w sieci, jeśli jakiś jednostka nie raportuje danych – powiedział. Poinformował też, że do końca grudnia 2019 r. pilotaż objął niecałe 6 tys. pacjentów, głównie z rakiem piersi i rakiem płuca.

– Koszt pilotażu jest dwa lub trzykrotnie niższy niż zakładaliśmy. Wyniósł niecałe 8,5 mln zł, zakładaliśmy 40 mln rocznie – przyznał wiceminister.

Zdaniem Wojciecha Wiśniewskiego z firmy doradczej Public Policy niejasne zasady kwalifikowania ośrodków do poziomów sieci sprawiły, że kilka ważnych szpitali nie wzięło udziału w pilotażu. Powołał się na szpital w Czerwonej Górze (świętokrzyskie), w którym wykonuje się najwięcej operacji płuc w regionie.

– To dla mnie niezrozumiała decyzja. Daliśmy marchewkę, czyli dodatkowe korekty finansowania. Pilotaż jest dobrowolny. Do wejścia do krajowej sieci onkologicznej też nie będę nikogo zmuszał. Ale pojawia się pytanie, czy poza siecią coś jeszcze zostanie – odparł wiceminister. Zapowiedział, że „za chwilę” zostanie powołany komitet sterujący programem pilotażowego. Resort chce też uruchomić ze środków unijnych program, który będzie dla pilotażu wsparciem. W skład komitetu sterującego mają wejść:

przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia, NFZ, wojewódzkich ośrodków koordynujących, środowiska akademickiego, Rady Dialogu Społecznego.

– Wyposażymy go w pewne możliwości eksperckie i finansowe. Będzie mógł zlecać np. niezależne ekspertyzy. W ramach projektu unijnego chcemy przy udziale konsultantów zewnętrznych wypracować na poziomie tego, co już mamy z pilotażu, kryteria realizacji świadczeń gwarantowanych w zakresie kompleksowego leczenia chorób onkologicznych – deklarował wiceminister Gadowski.

– W boju udało się ustalić, co nie działa – podsumował dyskusję przewodniczący podzespołu Lubomir Jurczak (BCC), nawiązując do zapowiedzianych przez resort korekt programu. (ez)

Oplata cukrowa w ogniu krytyki partnerów społecznych

Oplata cukrowa, którą mają być obciążone napoje słodzone, a także opodatkowanie tzw. małek, czyli wódki w butelkach o pojemności 100 i 200 ml, to przedmiot dyskusji, jaka odbyła się 21 stycznia na posiedzeniu Zespołu Problemowego RDS ds. Budżetu, Wynagro-

dzeń i Świadczeń Socjalnych. Było to zarazem pierwsze posiedzenie zespołu pod kierownictwem nowego przewodniczącego, prof. Jacka Męciny, z Konfederacji Lewiatan.

W spotkaniu brali również udział wiceminister rodziny, pracy i polityki społecznej Kazimierz Kuberski oraz wiceminister zdrowia Janusz Cieszyński.

Jak poinformował wiceminister zdrowia, projekt ustawy o opłacie cukrowej został skierowany do Komitetu Stałego Rady Ministrów. Zaznaczył jednocześnie, że uwzględniono w nim wiele uwag zgłoszonych przez partnerów społecznych. Przede wszystkim do osobnej debaty i osobnego rozwiązania wyłączono opodatkowanie reklam suplementów diety. Minister zaznaczył, że do tej części projektu było wiele uwag, a i sama branża wprowadza pewne ograniczenia jeśli chodzi o poziom reklam dotyczących suplementów diety. Sprawa będzie więc monitorowana i rozstrzygnięta osobno.

Starania o prozdrowotne postawy Polaków

Mówiąc o opłacie od napojów słodzonych Janusz Cieszyński wyjaśniał, że w projektowa-



nych przepisach chodzi o prozdrowotne postawy Polaków. Zaznaczył, iż zna stanowisko przeciwników projektu, którzy twierdzą, że ustawa nie poprawi zdrowia społeczeństwa, spowoduje jedynie wpływ dodatkowych środków do NFZ. Jednocześnie będzie oznaczała spadek popytu i przez to stanie się gwoździem do trumny wielu branż. Zdaniem wiceministra zdrowia prawda leży po środku, a argumenty przeciwników projektu są niespójne. Nie można bowiem mówić jednocześnie o większych wpływach do budżetu i spadku produkcji oraz sprzedaży.

Janusz Cieszyński wyjaśniał, że opłatę, bo nie jest to podatek, od produkcji napojów słodzonych, podzielono na stałą i zmienną. Stała, podstawowa, wyniesie 50 gr za każdy litr napoju z dodatkiem substancji słodzącej. Opłata zmienna, dodatkowa, to 5 groszy za każdy gram powyżej 5 gramów substancji słodzącej. Jeśli napój będzie zawierał substancje aktywne, to stawka stała będzie zwiększana o 10 groszy na litrze. W założeniu chodzi o to, żeby zmieniać skład napojów, zmniejszając w nich poziom cukru.

Druga grupa to napoje zawierające co najmniej 20 proc. soku, bardzo istotne dla polskich producentów. Dlatego w ich wypadku zrezygnowano z opłaty stałej, zostawiając jedynie zmienną, która ma zachęcać producentów do zmniejszania zawartości cukru w produkcie. Zawartość ta ma być liczona od tego, co podano na etykiecie, bez liczenia ile cukru pochodzi z naturalnych źródeł, a ile nie.

Wyłączone z opłaty cukrowej mają być napoje dla niemowląt.

Co do tzw. małych, to Ministerstwo Zdrowia pozostaje na stanowisku, że propozycja w dotychczasowym brzmieniu jest słuszna. Przewiduje ona, że opłata za małą butelkę alkoholu wyniesie dodatkowo 1 zł, ale będą ją odprowadzały punkty sprzedaży.

Pieniądze z obydwu opłat trafią do Narodowego Funduszu Zdrowia i budżetów gmin. Jak wyjaśniał wiceminister Janusz Cieszyński, środki te mają być przeznaczane na konkretne cele związane z leczeniem chorób wywołanych spożywaniem obłożonych opłatą napojów. Prezes NFZ będzie musiał każdego roku rozliczać się z wydanych pieniędzy.

Wiceminister poinformował też, że według najnowszych ustaleń, pieniądze będą trafiały również na sport, a konkretnie na Szkolne Koła Sportowe.

Ustawa miałyby zacząć obowiązywać od kwietnia br.

Pracodawcy protestują

Przedstawiciel Związku Rzemiosła Polskiego pytał, czy projektowana opłata obejmie tylko polskich producentów i czy przewidziana jest jakaś ochrona przed importem słodzonych napojów do naszego kraju.

Ministerstwo Zdrowia podkreśla, że opłata cukrowa ma wzmocnić zachowania prozdrowotne Polaków.



Pracodawcy PR zauważyli, że w projekcie nie przewidziano odpowiedniego *vacatio legis* ustawy, które pozwoliłoby przedsiębiorcom przygotować się do nowych rozwiązań.

Ekspert Związku Przedsiębiorców i Pracodawców dodawali, że przedsiębiorcy zostaną obciążeni nową opłatą, którą oni uznają za podatek, w trakcie roku, już po ustaleniu biznesplanów, gdy mają zawarte umowy z kontrahentami. Zauważali, że będą musieli płacić już przy produkcji, niezależnie od tego czy sprzedadzą towar, czy go wyeksportują, czy zostanie w magazynach. Z tego powodu mogą nawet zbankrutować. Przytaczali przykład Wielkiej Brytanii, gdzie, ich zdaniem, jest znacznie większy problem z otyłością niż w Polsce, a na dostosowanie się do wprowadzenia opłaty cukrowej rząd dał przedsiębiorcom 2 lata.

Jak dowodzili, u nas przedsiębiorcy do wejścia w życie opłaty nie zdążą nawet wydrukować etykiet, nie zmienią też umów z handlowcami. Będą musieli sprzedawać im towar po dotychczasowych cenach, bo kary za ich zmianę byłyby zbyt duże. Oceniali, że takie działania będą stanowiły naruszenie interesów w toku, co jest zasadą chronioną w konstytucji.

Kolejna sprawa poruszona przez pracodawców dotyczyła produktów mlecznych, które też zawierają cukier. Jak mówili, szczerzy się ich prozdrowotnością, a też mają być dodatkowo obciążone.

Eksperci Konfederacji Lewiatan chwalili wprowadzenie dialogu w sprawie opłaty cukrowej. Mieli jednak wiele zastrzeżeń co do jego meritum. Jak argumentowali, po wprowadzeniu opłaty ceny napojów słodzonych mogą wzrosnąć nawet o 1/3. Wtedy Polacy będą wybierali tańsze zamienniki, gorszej jakości i niekoniecznie zdrowe, co miało miejsce w Wielkiej Brytanii. Obniży się też konkurencyjność przedsiębiorstw, a to może przełożyć się na zwolnienia pracowników. Negatywne skutki tego rozwiązania odczują gospodarstwa domowe, rolnicy i budżet państwa. Dowodzili też, że doświadczenia innych krajów pokazują, że takie rozwiązanie nie ogranicza spożycia cukru. Ma natomiast czysto fiskalny wymiar, bo jego celem są przede wszystkim dodatkowe wpływy do budżetu. Przedstawiciele Konfederacji Lewiatan mówili też o całkowitym zaskoczeniu przedsiębiorców nową opłatą.

**Zdaniem związkowców
opłata cukrowa jest
zagrożeniem miejsc pracy
i spowoduje wzrost
utrzymania gospodarstw
domowych.**

– Nam też zależy na zdrowiu Polaków, chcemy rozmawiać o zjawisku otyłości. Ale nie godzimy się na nagłe wprowadzanie regulacji, która nie rozwiąże problemów zdrowotnych, a zaszkodzi wielu naszym firmom – argumentowali. Dodawali do tego, że „ustawa dotycząca podatku cukrowego niweczy wysiłki podejmowane przez przedsiębiorców zmierzające do zmiany składu produktów”. Mówili też, że podatek cukrowy nie jest powszechny, a „w Europie obowiązuje tylko w kilku krajach”. Proponowana u nas jego stawka za 1 litr jest porównywalna, ale siła nabywczą polskiego konsumenta jest znacznie niż-

sza niż obywateli tamtych państw. Zdaniem Konfederacji Lewiatan nowa opłata podlega też notyfikacji w Komisji Europejskiej. Jej brak może zatem doprowadzić do jej unieważnienia i konieczności zwrotu pobranych opłat.

Eksperci pracodawców podnosili również kwestię konieczności zmian systemów informacyjnych, rozliczeń księgowych itp. Pierwszy raz będzie to konieczne od 1 kwietnia, w związku z wejściem w życie matrycy VAT z bardzo rozbudowanymi zasadami rozliczeniowymi. A zaraz potem trzeba będzie rozliczać nową opłatę cukrową.

Związki mają wątpliwości

Katarzyna Zimmer-Drabczyk z NSZZ Solidarność domagała się wyjaśnień, jak będą monitorowane efekty wprowadzenia opłaty cukrowej oraz czy będzie miało to wpływ na treść ustawy w przyszłości. Wyraziła też przypuszczenie, że konsumenci mogą przeczucić się na tańsze i gorsze produkty.

Zbigniew Sikorski, przewodniczący Sekretariatu Przemysłu Spożywczego NSZZ Solidarność mówił, że sektor spożywczy to ok. 400–500 tys. pracowników. A takie działania jak wprowadzenie opłaty cukrowej są zagrożeniem dla tych miejsc pracy. Opłatę również określał mianem podatku i chciał się dowiedzieć, czy wobec tego Ministerstwo Zdrowia ma konkretny program działań profilaktycznych – czy pieniądze z opłaty wpłyną do jednego worka, czy będą przeznaczone na inne działania.

Odnosząc się do opodatkowania tzw. małych ocenił, że spowoduje to, że „ludzie będą sięgać po większe butelki”.

Norbert Kusiak z OPZZ położył natomiast nacisk na to, że w jego opinii opłata cukrowa spowoduje przede wszystkim wzrost kosztów utrzymania gospodarstw domowych. Bo, podkreślił, wyżywienie średnio pochłania 25 proc. kosztów ich utrzymania. Stwierdził, że „mamy jedno z najwyższych obciążeń podatkowych w Europie i OPZZ nie widzi możliwości poparcia dalszego wzrostu fiskalizmu i wzrostu obciążeń gospodarstw domowych”. Mówił, że lepiej byłoby obniżyć VAT na produkty proz-

drowotne czy dofinansowywać zdrowe posiłki w szkołach.

Tyjemy na potęgę

Odpowiadając partnerom społecznym wiceminister zdrowia podkreślał, że to w Polsce, a nie w Wielkiej Brytanii, dzieci tyją najszybciej w Europie, a to o nie przede wszystkim chodzi w tych rozwiązaniach. Mówił, że nie ma znaczenia, iż Polacy mogą kupić mniej niezdrowych napojów niż inni Europejczycy, bo chodzi o to, żeby zmniejszyć ich konsumpcję, poziom otyłości wśród Polaków i przy okazji ograniczyć wydatki na leczenie chorób nią spowodowanych.

– O 15 lat skraca się życie w związku z otyłością. O 20 proc. zwiększa się ryzyko cukrzycy u osób, które spożywają dwie porcje cukru dziennie więcej niż ci, którzy tych porcji nie spożywają – argumentował Janusz Cieszyński. – Polityka fiskalna państwa powinna kształtować postawy konsumentów – stwierdził wiceminister zdrowia.

Zaznaczył, że jest w tym wszystkim oczywiście komponent gospodarczy, ale podkreślił, że cel projektowanych przepisów nie jest fiskalny; chodzi o zdrowie dzieci.

– 40 proc. kalorii, które przyjmuje polski nastolatek, pochodzi ze słodzonych napojów, a to nie ma nic wspólnego ze zdrowym trybem życia – dodawał wiceminister zdrowia.

Poinformował partnerów społecznych, że opłata cukrowa będzie dotyczyła także produktów produkowanych poza Polską, ale w tym wypadku będzie ona pobierana na etapie dystrybucji, nie zaś produkcji.

Pracodawcy uważają, że opłata nie rozwiąże problemów zdrowotnych Polaków, a zaszkodzi wielu firmom.

Co do napojów mlecznych, to nie będzie zmiany, bo, jak mówił wiceminister, ludzie myślą, że są one zdrowsze niż są w rzeczywistości ze względu na dodawanie dużej ilości cukru.

Natomiast polskie produkty przeznaczone na eksport będą z opłaty cukrowej zwolnione.

Odnosząc się do przeznaczenia opłaty Janusz Cieszyński potwierdził, że będzie ono konkretnie opisane: jest nim zwalczanie skutków chorób związanych z nadmiernym spożywaniem cukru. Przez profilaktykę zaś należy rozumieć np. badanie poziomu glukozy we krwi. Zauważył, że już dziś jest to wykonywane przy różnych okazjach, np. podczas festynów itp. ale takich działań musi być więcej.

„Polskie dzieci tyją najszybciej w Europie.

Wiceminister zdrowia stwierdził, że chętnie dałby przedsiębiorcom więcej czasu na zmianę składu swoich produktów, by zawierały mniej cukru, żeby mogli dostosować się do nowych obciążeń fiskalnych, ale „tym, którzy nadmiernie spożywają cukier, to się nie przysłuży”.

– Jest to więc kwestia wyważenia między interesem społecznym a gospodarczym – podkreślił. Odnosił się też do zastrzeżeń partnerów społecznych dotyczących opodatkowania dodatkowego tzw. małepek. Wyjaśniał, że spożycie alkoholu w najmniejszych opakowaniach jest szczególnie niepożądane z punktu widzenia profilaktyki przeciwalkoholowej.

– 1/3 takich małych butelek jest sprzedawanych do południa. Ich sprzedaż rośnie szczególnie szybko, są wprowadzane nowe pozycje – mówił wiceminister zdrowia. Wskazywał, że są kraje, które postulują w ogóle wyłączenie takich opakowań z obrotu, a Polska jedynie chce skutecznie zniechęcić do ich zakupu. Odwołał się też do postulatów Służby Więziennej, która na podstawie doświadczeń osadzonych opowiada się za jeszcze wyższym obciążeniem alkoholu w tak małych butelkach. Poparły to również samorządy, powołując się na obserwacje masowego spożywania alkoholu w najmniejszych butelkach na terenie swoich gmin.

Partnerzy społeczni – związki zawodowe i pracodawcy, zdecydowali, że przygotowują wspólną uchwałę w sprawie omawianej ustawy. (ag)

Jak chronić polski węgiel i płace w ochronie zdrowia

Co zrobić, by elektrownie odbierały zakontraktowany węgiel, a do Polski wjeżdżało go mniej i jak dostosować do aktualnej sytuacji zarobki w państwowej ochronie zdrowia – nad tym, między innymi, zastanawiano się podczas styczniowych obrad trójstronnych zespołów branżowych.

Górnice niepokoje

Import węgla, o patologicznych – zdaniem związkowców – rozmiarach, lawinowo rosnące zapasy krajowego surowca, polityka klimatyczna wykluczająca węgiel z energetyki, podwyżki i tzw. czternastki – to problemy poruszane (10 stycznia) na posiedzeniu **Trójstronnego Zespołu ds. Bezpieczeństwa Socjalnego Górników**.

W rekordowym pod względem importu 2018 r. napłynęło do Polski 19,7 mln ton węgla. W ciągu 11 miesięcy 2019 r. import węgla kamiennego do Polski w porównaniu do analogicznego okresu roku wcześniejszego był niższy o 2,4 mln ton. Według Adama Gawędy, sekretarza stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych, który jako współprzewodniczący zespołu prowadził obrady, import węgla do Polski znacząco maleje. Bogusław Hudek, szef górniczej Solidarności, uważa jednak, że przybiera on „coraz bardziej patologiczne formy”. Wymowny przykład – węgiel z Kopalni Bolesław Śmiały leży na zwalach, a do sąsiadującej z kopalnią przez płot Elektrowni Łazisko wjeżdżają wagony z importowanym surowcem. Zdaniem przewodniczącego konieczne jest embargo na rosyjski węgiel, który dominuje w całości importu. Jak twierdzą związkowcy z Sierpnia’80, nie po to rząd premiera Mazowieckiego wynegocjował w UE dobre warunki dla węgla, by wypychać z rynku polski surowiec i zastępować go importowanym węglem z Rosji. Związkowcy z wszystkich central: Solidarności, Sierpnia’80, OPZZ, FZZ apelowali więc na posiedzeniu zespołu, aby szybko podjąć działania, które pozwolą rozwiązać problem

olbrzymich zwalów węgla przy kopalniach, co odsunie groźbę ich zamykania i wysyłania górników na przymusowe postoje. Związkowcom chodzi o rozwiązania systemowe, które załatwią sprawę raz na zawsze.

Stan zapasów węgla wynosi 4,8 mln ton, nie licząc zapasów w energetyce. Jak mówił szef górniczej Solidarności, Bogusław Hudek, tylko na zwalach Polskiej Grupy Górniczej – największego w UE producenta węgla (42 tys. zatrudnionych) – leży ponad dwa i pół mln ton tego surowca, z czego ponad 1,3 mln ton to węgiel nieodebrany, mimo kontraktów zawartych przez firmy energetyczne.



Fot. Pixabay

Może to, jak mówił związkowiec, doprowadzić do zatkania kopalń. Potrzebne są decyzje rządowe, by energetyka wywiązała się z umów. Przyznał, że wobec spadku międzynarodowych cen węgla, importowany surowiec może być dziś tańszy od cen w kontraktach zawartych między górnictwem a energetyką. Przypomniał jednak, że jeszcze niedawno krajowy węgiel był znacząco tańszy od importowanego,

na czym korzystały wówczas spółki energetyczne. Kilka lat temu, gdy spadło krajowe wydobycie i zabrakło polskiego węgla, spółki zawarły długoterminowe umowy na import tego surowca, bez możliwości elastycznego działania w wypadku zmiany sytuacji. Stąd obecne problemy.

Sprawa przykopalnianych zwałów z rosnącą ilością nieodebranego przez firmy energetyczne polskiego węgla – jak powiedział wicepremier, szef resortu aktywów Jacek Sasin, ma być szybko rozwiązana. Ograniczenie importu nie jest jednak proste. Dobrze więc, że zespół na wniosek Związku Zawodowego „Prze-róbka”, zdecydował o przygotowaniu kolejnej pogłębionej analizy importu węgla do Polski, ze szczególnym uwzględnieniem parametrów jakościowych i cenowych sprowadzanego surowca i wskazaniem jego odbiorców. Analiza poprzednia, dotycząca lat 2017–2018, wbrew potocznym opiniom wykazała m.in., że na przestrzeni całego roku 2017 cena węgla krajowego była niższa niż importowanego, w kolejnych miesiącach ceny się zrównały, a następnie węgiel importowany podrożał.

**Według Adama Gawędy,
sekretarza stanu
w Ministerstwie Aktywów
Państwowych, import węgla
do Polski znacząco maleje.**

Ważnym tematem zespołu były również sprawy związane z polityką energetyczno-klimatyczną UE.

– Chodzi o elementy zewnętrznego otoczenia górnictwa – zjawiska na poziomie Komisji i Rady Europejskiej. Będziemy dyskutować o tych elementach i tym otoczeniu, jak również o perspektywach dla naszego górnictwa – zadeklarował wiceminister Gawęda. Według szefa górniczej Solidarności za – jak to ujął – sukcesem w Brukseli, czyli deklaracją dochodzenia Polski do neutralności klimatycznej we własnym tempie, nie idą, jak dotąd, konkretne działania rządu. Związkowiec zwrócił uwagę, że jeżeli w kolejnych latach w życie wejdą tzw. dyrektywa metanowa i dyrektywa wodna,

nakładające olbrzymie kary finansowe na emisje metanu do atmosfery oraz zrzut wód kopalnianych, polskie górnictwo ich nie udźwignie. Związkowcy nie wykluczają więc protestów w obronie miejsc pracy.

Związkowcy oczekują od premiera konkretnych informacji, co dalej z górnictwem i energetyką opartą na węglu.

– Chcemy w końcu usłyszeć, jaka to ścieżka, jaki program, jakie pieniądze – bo o to wszystko się rozbija. Oczekujemy konkretnych informacji od premiera Mateusza Morawieckiego, co dalej z górnictwem i energetyką opartą na węglu – mówił Hutek.

W dyskusji podkreślono też, że rok 2020 okaże się kluczowy dla polskiego górnictwa, gdyż Komisja Europejska będzie podejmowała działania o wymiarze długofalowym związane m.in. z Europejskim Zielonym Ładem.

Górnice niepokoję budzi nie tylko przyszłość, ale także bieżąca sytuacja branży. Przedstawione przez dyrektora katowickiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu wyniki ekonomiczno-finansowe sektora węgla kamiennego nie napawają optymizmem. Wynik finansowy netto górnictwa w okresie styczeń–listopad 2019 był ujemny (w roku 2018 – dodatni). Jego obniżenie to m.in. gorszy wynik ze sprzedaży węgla. Tak np. sprzedaż na cele energetyczne była w tym okresie niższa o 7,6 proc. niż w roku poprzednim, a stan zapasów węgla na zwałach o 50 proc. wyższy.

Związkowcy, w tym ze Związku Zawodowego „Kadra”, mówili też o płacach. Wszelkie gratyfikacje finansowe wpływają do górnictwa w formie jednorazowych premii, co nie daje trwałego wzrostu zarobków. Stąd głosy w dyskusji na posiedzeniu zespołu dotyczące konieczności podwyżek wynagrodzeń i wypłacenia tzw. czternastych pensji, płynące zwłaszcza od związkowców z Polskiej Grupy Górniczej. Negocjacje płacowe z udziałem mediatora rozpoczęły się w tej spółce w kilka dni po posiedzeniu zespołu. (id)

Zmiany w ustawie o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia są przesądzone

Zapowiedź zmiany ustawy o najniższym wynagrodzeniu oraz informacja o aktach prawnych przygotowywanych przez Ministerstwo Zdrowia to najważniejsze punkty obrad **Zespołu Trójstronnego ds. Ochrony Zdrowia**, który obradował 28 stycznia.

Zdaniem ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego otwarcie ustawy o najniższym wynagrodzeniu, jest koniecznością – chodzi o zmianę zawartych w niej wskaźników.

– Zmieniły się warunki gospodarcze. Zmieniła się ustawa o minimalnym wynagrodzeniu. Zmieniło się wynagrodzenie. Wskaźniki wymagają korekty – argumentował. Od razu jednak dodał, że ministerstwo skupi się na najniższych wskaźnikach, bo one bardzo odbiegają od górnych i oscylują obecnie wokół płacy minimalnej.

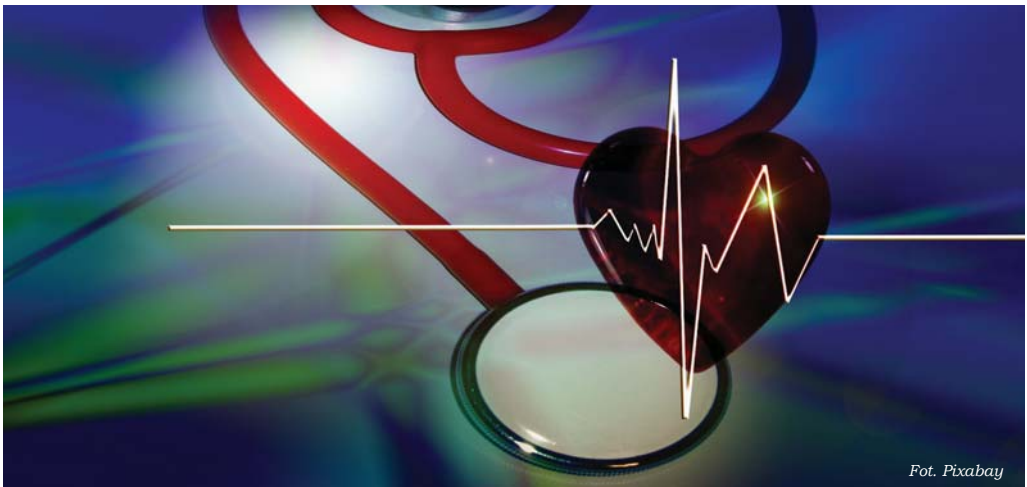
– Chcemy jednak – mówił dalej minister – pracować na faktycznych zarobkach, dlatego zbieramy informacje o płacach z placówek. Dane będą służyły do 10 lutego i dopiero po ich opracowaniu powstanie materiał, który zostanie przedstawiony partnerom społecznym.

– Czy będzie pan rozmawiał z poszczególnymi grupami zawodowymi, czy będziemy analizować to kompleksowo? – pytała reprezentantka Solidarności Maria Ochman.

– Rozmawiam, oczywiście, z wszystkimi grupami, część z nich ma różne postulaty czysto merytoryczne. Wszystkim mówię, że otwieramy ustawę o najniższym wynagrodzeniu, a jedynym forum, na którym powinny toczyć się rozmowy dotyczące płac i innych warunków pracy, jest Rada Dialogu Społecznego – odpowiedział szef resortu zdrowia. Przyznał też, że ministerstwo stara się stworzyć jeden system płac w ochronie zdrowia. Stąd pomysł ponadzakładowego układu zbiorowego pracy, który ustali widełki zarobków, przynajmniej w tej części systemu, który dotyczy państwowej służby zdrowia.

Jarosław Fedorowski, prezes Polskiej Federacji Szpitali, (Pracodawcy RP) zauważył, że koszty szpitali rosną nie tylko w związku z wynagrodzeniem minimalnym, ale i wzrostem cen innych składników, np. wywozu śmieci czy utylizacji odpadów medycznych. – Czy ministerstwo zamierza jakoś zareagować? – pytał.

– W tej chwili analizujemy wzrost funduszu płac. Będziemy przekazywali środki uwzględniające wzrost wynagrodzenia minimalnego. Liczymy na to, że sytuacja finansowa szpitali nie będzie się pogarszała – opowiedział szef resortu. Nawiązując do nakładów na ochronę zdrowia przypomniał, że systemowe rozwiązania zawarte w ustawie gwarantują tempo dochodzenia do większych nakładów na opiekę zdrowotną i wyraził nadzieję, że próg 6 proc.



Fot. Pixabay

PKB zostanie osiągnięty szybciej niż zakładano.

Oprócz konsultacji wszystkich spraw placowych na forum RDS, ze strony resortu zdrowia padła jeszcze jedna obietnica – że na każdym posiedzeniu zespołu, ministerstwo będzie informowało partnerów społecznych o swoich zamierzeniach i planach, w tym przygotowywanych przez resort aktach prawnych. Przedstawicielka Departamentu Prawnego MZ poinformowała, że na razie w wykazie KPRM znajduje się 18 dokumentów przygotowanych przez ministerstwo, zaś inne akty prawne są na etapie prac Sejmu lub Senatu (np. ustawa o zmianie ustawy o państwowej inspekcji sanitarnej, projekt ustawy dotyczącej leków dla kobiet ciężarnych i w położu, o zawodzie farmaceuty, o zmianie ustawy o zawodzie lekarza i dentysty itp.).

Jedynym forum, na którym powinny toczyć się rozmowy dotyczące płac i innych warunków pracy w ochronie zdrowia, jest RDS.

– Czy mamy mieć tylko do czynienia ze spisem aktów prawnych? Chodzi o strategiczne działania ministra zdrowia, chciałoby się czegoś więcej – zauważył Maciej Piróg z Konfederacji Lewiatan.

– Proces legislacyjny zaczyna się od wpisania do wykazu prac rządu – odparł minister Szumowski. Poinformował przy tym, że ministerstwo analizuje projekt badań profilaktycznych 40 plus i pomysł prezydenta o centrach 75 plus., a w fazie przygotowań jest fundusz modernizacji szpitali.

Janusz Boniecki (Pracodawcy RP) zapytał o losy ustawy dopuszczającej do wykonywania zawodu przez lekarzy i pielęgniarki ze Wschodu. Szef resortu poinformował, że ustawa została skierowana do Sejmu. Umożliwia zatrudnienie lekarzy spoza Unii Europejskiej, nie tylko ze Wschodu, w jednej placówce, na okres pięciu lat, pod nadzorem zarządzającego szpitalem. Warunkiem jest zgoda Okręgowej Izby Lekarskiej. Zapytany, czy można te

zasady rozszerzyć na inne zawody medyczne, np. opiekunów medycznych, minister odparł, że jeśli rozwiązanie się sprawdzi, „nic nie stoi na przeszkodzie, byśmy zastosowali je przy innych zawodach”. Zauważył jednocześnie, że nie może to być „remedium na kształcenie naszych kadr”. Łukasza Szumowskiego pytano też, czy ministerstwo przewiduje zmiany w ustawie o rezydentach. Według Wiktora Masłowskiego z BCC aktualne zapisy, które pozwalają rezydentom na samodzielną pracę po dwóch latach, są powszechnie obchodzone, bo „oni samodzielnie badają pacjentów, a starszy lekarz tylko przystawia pieczątki”.

– Rezydent w ramach pracy na oddziale może samodzielnie udzielać świadczeń. Ale nie może być wykazywany jako samodzielny lekarz w sprawozdaniach do NFZ. W ustawie o zawodzie lekarza i lekarza dentysty nic się pod tym względem nie zmieni – odparła Małgorzata Zadorożna z Departamentu Kwalifikacji Medycznych i Nauki MZ.

Przedstawiciele pracodawców wrócili też do problemu długiego oczekiwania na rehabilitację i zarobków fizjoterapeutów. Tu minister zdrowia przypomniał o znacznej podwyżce wyceny świadczeń rehabilitacyjnych w u.br. i o tym, że pieniądze z ministerstwa, które trafiły do poszczególnych placówek, były przeznaczane również na pensje. – Podwyżki są znacznie poniżej środków, które przekazaliśmy – podsumował.

Próg 6 proc. PKB na ochronę zdrowia zostanie osiągnięty szybciej niż zakładano – przypuszcza minister zdrowia.

Podczas obrad mówiono też o ustawie cukrowej. Arkadiusz Grądkowski z Konfederacji Lewiatan zaapelował o jej ponowne przedyskutowanie, „bo zaszły w niej ogromne zmiany”.

– Zmieniliśmy ją, by wyjść na naprzeciw oczekiwaniom partnerów w dialogu – powiedział Łukasz Szumowski i dodał, że projekt ustawy został już przyjęty przez Komitet Stały Rady Ministrów. (ez)

(Więcej o ustawie cukrowej na str. 24–25 i 33–36)

EmeryturaPlus⁺



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

